Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. [illegible] miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadsyłane bez zaznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 75 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 76 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 65.008.

Rok XIV Nr. 42 Łódź piątek 11 lutego 1938 r.

Pierwsze zarządzenie nowego rządu.
Stan wyjątkowy w całej Rumunii.
Cenzura prasowa została zaostrzona.

BUKARESZT, 11.2. — Nowy gabinet rumuński został w ciągu nocy utworzony. W skład jego weszli wszyscy byli premierzy za wyjątkiem Gogi i Maniu, którzy odmówili udziału w „koncentracji narodowej" W skład gabinetu wchodzą m. in. premier — patriarcha prawosławnego kościoła rumuńskiego Miron Cristea, wicepremier i minister spraw zagranicznych ad interim — Tatarescu, min. wojny i min. lotnictwa i marynarki ad interim — gen. Antonescu.

Nowy premier Rumunii



który po dymisji Gogi stanął na czele nowego rządu konsolidacji narodowej.

Ministrami bez teki zostali b. premierzy: Jorga, Angelescu, Vaida Voivod, generał Vaitoinu i Mironescu.

OŚWIADCZENIE GOGI.

BUKARESZT, 11.2. — Goga oświadczył przedstawicielom prasy, że król zawiadomił go o zamiarze powierzenia władzy „rządowi narodowemu", którego zadaniem by było dać krajowi nową konstytucję. Stronnictwa miały być rozwiązane, a wybory odroczone bez określenia terminu. Goga zaznaczył, że odradzał królowi takie rozwiązanie.

ŻYCIORYS NOWEGO PREMIERA.

BUKARESZT, 11.2. — Nowy premier rumuński patriarcha Miron Christea urodził się w Transsylwanii w r. 1868. Studiował w Sibiu i w Budapeszcie i brał żywy udział w rumuńskim ruchu narodowym Transylwanii jeszcze za czasów austriacko węgierskich. Metropolitą został w r. 1920, patriarchą w r. 1925. W tym charakterze był członkiem rady regencyjnej od dnia śmierci króla Ferdynanda w lipcu 1927 r. do wstąpienia na tron króla Karola w czerwcu 1930 r.

BUKARESZT, 11.2. — Jednym z pierwszych zarządzeń nowego gabinetu było rozciągnięcie na całe państwo stanu wyjątkowego, ogłoszonego po zabójstwie premiera Duca w grudniu 1933, a ograniczonego dotychczas do Bukaresztu i większości dużych miast prowincjonalnych. Wszystkie uprawnienia w zakresie utrzymania porządku publicznego przechodzą w ręce władz wojskowych. Dowódcy armii w poszczególnych departamentach będą pełnili obowiązki prefektów. Cenzura prasowa została zaostrzona. Policja pozostaje nadal pod zarządem ministra spraw wewnętznych.

HISTORYCZNY MOMENT.

BUKARESZT, 11.2. — Nowy gabinet złożył przysięgę o godzinie 24-ej. Przy tej okazji król Karol wygłosił przemówienie, w którym podkreślił między innymi uroczystość momentu historycznego dla narodu rumuńskiego.

Król zakończył swe przemówienie, podkreślając doniosłość historycznego zadania stojącego przed rządem i dziękując za zapał i oddanie, których dowody dali ci wszyscy, co odpowiedzieli na apel królewski.

NIE BĘDZIE WYBORÓW?

BUKARESZT, 11.2. — Korespodent agencji Stefani dowiaduje się, że nowy rząd nie ogłosi nowych wyborów i wstrzyma przygotowania wyborcze zarządzone przez poprzedni gabinet.

Powstańcy prą naprzód.
Wojska „rządowe" nadal w odwrocie.

SALAMANKA, 11. 2. — Komunikat radiowy stwierdza, że wojska powstańcze umocniły się na brzegach rzeki Alfambra. Dolina jest w rękach powstańców, których straże przednie doszły do wsi Escorinuela w odległości 4 klm. na wschód od rzeki. Wieś nie jest jeszcze zajęta przez powstańców, lecz została już opuszczona przez wojska rządowe.

Ogólna amnestia w Japonii
z okazji 50-letniej rocznicy ogłoszenia konstytucji.

TOKIO, 11.2. — W całej Japonii rozpoczął się uroczysty obchód 50-letniej rocznicy ogłoszenia konstytucji. Została ogłoszona ogólna amnestia, obejmująca również przestępstwa wojskowe.

300 TYSIĘCY ODZYSKAŁO WOLNOŚĆ.

TOKIO, 11.2. — Na podstawie ogłoszonej amnestii odzyskało prawa obywatelskie około 300 tys. Japończyków w tej liczbie ok. 150 tys. przestępców politycznych.

Dwa nowe statki „Łódź" i „Bielsko"
w najbliższym czasie uruchomi „Gal"

GDYNIA, 11. 2. — Niezadługo Linia Gdynia — Ameryka uzyska dwa nowe motorowce, zamówione w stoczni gdańskiej do obsługi linii na zatokę meksykańską. Statki te będą o pojemności po 4660 ton rejestrowanych brutto i o wyporności po 6500 ton. Siła maszyn każdego z tych statków wynosić będzie po 6600 HP, a będą one mogły rozwijać szybkość 16 węzłów, tj. 16 mil morskich na godzinę. Długość każdego ze statków wynosi między pionami 400 stóp, szerokość konstrukcyjna 55 stóp, a zanurzenie konstrukcyjne 25 stóp.

Nowe motorowce frachtowe G. A. L. przeznaczone będą dla obsługi linii do zatoki meksykańskiej, zwanej linią „bawełnianą". Statki będą posiadały pomieszczenia pasażerskie na 12 osób, wyekwipowane nowocześnie.

Jak się dowiadujemy, statki te otrzymały już nazwy: „Łódź" i „Bielsko", od dwóch największych polskich miast przemysłu włókienniczego.

Z uwagi na poważną rolę, jaką odgrywa bawełna w imporcie do Polski i w ogóle w naszym życiu gospodarczym, uruchomienie tych dwóch nowych jednostek morskich pod polską banderą, równa się zdobyciu przez polski handel zagraniczny możności bezpośredniej wymiany gospodarczej z krajami, których porty leżą nad zatoką meksykańską.

Zaznaczyć należy, że otwarta w ubiegłym roku linia G.A.L. na zatokę meksykańską, posługuje się statkami zaczarterowanymi, które już w niedługiej przyszłości zastąpią polskie motorowce „Łódź" i „Bielsko".

AMERYKANIE WYRÓŻNIAJĄ POLSKI TRANSATLANTYK.

GDYNIA, 11. 2. — Jak już donosiliśmy, wycieczki na m/s „Piłsudski" cieszą się w Ameryce bardzo dużym powodzeniem. — Mimo konkurencji statków miejscowych, m/s „Piłsudski" nie odczuwa braku pasażerów, a Amerykanie przenoszą podróż na polskim motorowcu ponad podróże na innych statkach.

Przed kilku dniami m/s „Piłsudski" wyruszył z nową wycieczką amerykańską, zabierając na swym pokładzie kilkuset pasażerów.

Fakt ten należy uważać nie tylko za duży sukces naszego statku, ale i polskiej marynarki handlowej, która na wodach amerykańskich zdobywa sobie tak dużą popularność i uznanie.

Pogłoski o Niemczech
są fabrykowane przez emigrantów

PARYŻ, 11. 2. — Fantastyczne pogłoski, które w związku z niedawnymi wydarzeniami w Niemczech rodzą się jak grzyby po deszczu nie mają długiego żywota. Są dementowane jedna po drugiej.

Okazuje się, że większość tych wiadomości pochodzi z ośrodków dawniejszych emigrantów niemieckich.

Nie ma „marszu na lewo"
Kurs O.Z.N. w Wilanowie.

WARSZAWA, 11. 2. — W Wilanowie pod Warszawą odbył się w tych dniach kurs ideowy dla starszych działaczów O. Z. N. Kierownikiem kursu był p. Zenczykowski. Referaty wygłosili między innymi szef OZN. gen. Skwarczyński i kierownik „Służby Młodych" mjr. Galinat, które wykazały, że zmian ideowych nie ma, a zwłaszcza nie sprawdziły się pogłoski o „marszu na lewo".

658 km na godzinę
Nowy rekord lotniczy.

LONDYN, 11.2. — Dowódca eskadry lotniczej John Woodburn Gillan przeleciał w ciągu 48 minut odległość 525 km. dzielącą lotnisko Turnhouse—Edinbourg i Northold pod Londynem z przeciętną szybkością 655 na godz. Pilot lecący w nocy, nie widział prawie ziemi i lot odbył przy pomocy instrumentów pokładowych na ślepo na wysokości około 5.500 mtr.

LONDYN, 11.2. — Lot dokonay przez oficera Gilliana na trasie Edynburg—Londyn z szybkością 658 km na godzinę jest nowym rekordem światowym. Dotychczasowy rekord należał do Niemiec (610 km na godz.).

Sąsiedzi Gibkiego zadowoleni z jego zwolnienia.
KRÓTKA ROZMOWA ZE STEFANIAKÓWNĄ
8-dniowy pobyt w areszcie osłabił jej zdrowie

ŁÓDŹ, 11 lutego. Po zwolnieniu Stefaniakówny i Gibkiego i wyłączeniu ich ze sprawy o zamordowanie 12-letniej Zosi Zajdlówny nastąpiły w opinii mieszkańców naszego miasta pewne zmiany. Jasnym się stało, że fakt zwolnienia ich przyniósł pewną ulgę moralną tym licznym znajomym, którzy od samego początku, tj. od zatrzymania poszlakowanych osób byli przekonani, że zbrodni dokonała matka Zosi — Maria Zajdlowa bez współudziału reszty zatrzymanych osób.

Pewne niezdecydowanie natomiast cechuje tych wszystkich, którzy zbyt mało znając osoby zatrzymane wespół ze sprawczynią zbrodni, Zajdlową, posądzali je o mniejszy lub większy udział w strasznym czynie. Tych spotkał zawód. Ogólnie rzec można, że zwolnienie Gibkiego i Stefaniakówny wpłynęła na uspokojenie nastrojów ich bliższych i dalszych sąsiadów, którzy bezpośrednio po zatrzymaniu zdolni byli w stosunku do nich do najgorszych czynów aż do samosądu włącznie, czego objawy notowaliśmy już w związku z pojawieniem się w domu przy ul. Szopena siostry Zajdlowej.

ZADOWOLENI SĄSIEDZI.

Takie refleksje nasunęły się nam wczoraj w czasie rozmów, jakie przeprowadziliśmy zarówno w domu przy ul. Szopena 23 jak i w domu, gdzie mieszkał Stanisław Gibki, przy ul. Pasterskiej 9.

Onegdaj zamieściliśmy zupełnie pochlebne i korzystne dla Gibkiego opinie mieszkańców domu przy ul. Brzezińskiej 123, gdzie czasowo mieszkał Gibki. Było to więc jeszcze przed zwolnieniem pary wspomnianych osób z aresztu śledczego. Wczoraj, zaś rozmawiając z mieszkańcami domu przy ul. Pasterskiej 9, musieliśmy stwierdzić, że ludzie ci z faktu zwolnienia Gibkiego są szczerze zadowoleni.

— Szkoda tylko, że zbyt długo go trzymano, mówi jedna z rozmówczyń. Może to odchorować. Przecież jest tym faktem wstrząśnięty...

RADOŚĆ RODZINY GIBKIEGO.

Skierowaliśmy następnie kroki do drzwi mieszkania Gibkiego. Dochodzi nas w korytarzu melodia jakiegoś „szlagieru" wygrywana na harmonii. Wchodzimy, Henryk Gibki przestał grać, spotyka nas rozczarowanie.

— Stanisława nie ma w domu. Ale za jego nieobecność wystarczy radość domowników. Tej radości nie widać namacalnie, ale fakt, że tkwi ona w tonie i w ruchach najbliższych Gibkiego osób.

— Stasiek poszedł za interesem, wróci późnym wieczorem — informuje matka, przeglądająca stos dzienników, piszących od szeregu dni o zbrodni na Bałutach.

Nie czekamy więc na niego.

ROZMOWA ZE STEFANIAKÓWNĄ.

Inaczej jest na Szopena 23, w małym murowanym domku parterowym, gdzie mieszka Wiktoria Stefaniakówna. Wchodzimy do mieszkania gospodarza domu p. Wieczorka.

Szwagierka jego — Wiktoria Stefaniakówna — wchodzi właśnie ze sklepu do pokoju. Jest w białym fartuchu, wyrazem twarzy sprawia wrażenie urodziwej pielęgniarki szpitalnej.

— Wiktoria Stefaniakówna — to przystojna młoda kobieta o bujnych kruczych włosach, regularnych ustach i zbyt głęboko osadzonych ciemnych oczach. Przeprasza nas bardzo, że nie może z nami rozmawiać o sprawie, w którą została wmieszana, jest przemęczona. Nie potrzebuje nas przekonywać, widzimy sami, że ta sympatyczna młoda dziewczyna słania się po prostu na nogach. W całej postaci widać ślady ośmiodniowego pobytu w areszcie śledczym. — Z przyjemnością udzieli nam wyjaśnień, gdy trochę odpocznie.

Żegnamy ją i szwagra i w tej chwili dochodzimy do wniosku, że Wiktorii Stefaniakównie wyrządzono moralną krzywdę.

Po uwolnieniu Gibkiego i Stefaniakówny należy w krótkim czasie oczekiwać ustalenia terminu sprawy sądowej. W sprawie tej wymienione osoby wystąpią jako świadkowie.

Rozłam w Klubie Demokratycznym
Umiarkowane elementy opuściły posiedzenie.

WARSZAWA, 11. 2. — Jak się dowiadujemy na ostatnim posiedzeniu klubu demokratycznego doszło do rozłamu. Bardziej umiarkowane elementy opuściły klub pozostały jedynie żywioły skrajne, wśród których nie brak wielu osób, stojących bardzo blisko komuny.

Sztandarowym mężem klubu demokratycznego był dotąd i pozostaje nadal po rozłamie głośny plagiator Wincenty Rzymowski.

Auto-pałac powstanie w Warszawie
Hotel dla turystów, szoferów i... samochodów

WARSZAWA, 11. 2. — Kosztem 3 milionów zł. powstaje w Warszawie wspaniały auto-pałac. Mieścić on będzie luksusowe lokale dla przedstawicielstw fabryk samochodów, lombard samochodowy ze salą licytacyjną, lokal dla sprzedaży aut z t. zw. drugiej ręki, hotel dla turystów, hotel dla szoferów, kąpiele, fryzjernie, restaurację z kawiarnią itd., w części zaś podziemnej — nowocześnie urządzone boksy dla 500 samochodów.

Konsorcjum, na którego czele stoi paru znanych milionerów polskich, postanowiło do dnia 1 marca zakupić posesję przy ulicy Ludnej, ponieważ pertraktacje o plac, na którym stoi nieczynny już gmach Cyrku uległy zwłoce z powodu wyjazdu właścicielki, ks. Czartoryskiej do Paryża.

U Haeblera nadal trwa okupacja fabryki
Tramwajarze nie otrzymali odpowiedzi z ministerstwa.

ŁÓDŹ, dnia 11 lutego. — Strajk okupacyjny u Haeblera trwa w dalszym ciągu. Robotnicy oczekują obecnie na decyzję miarodajnych czynników w kierunku likwidacji zatargu.

Wstępem będzie najbliższa konferencja w Inspekcji Pracy.

MOCNA REZOLUCJA TRAMWAJARZY.

Wczoraj w lokalu przy ulicy POW odbyło się ogólne zebranie tramwajarzy łódzkich. Miało ono charakter informacyjny. Przedstawiciele związku zapoznali zebranych z przebiegiem dotychczasowej akcji w Łodzi i zabiegach na terenie ministerstwa, skąd definitywnie odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Po omówieniu sprawy kasy pogrzebowej, zebrani wynieśli rezolucję, w której ogół tramwajarzy postanawia, że w razie gdy rozmowy obecne nie dadzą rezultatu, tramwajarze przystąpią do jak najenergiczniejszej akcji o swe uprawnienia pracownicze.

Zebrani zatwierdzili pełnomocnictwa udzielone związkowi tramwajarzy, w kierunku prowadzenia akcji na terenie wszystkich związków zawodowych.

Dzielna badaczka przestworzy



Podobizna inż. Jadwigi Piłulanki, dyplomowanej pilotki Aeroklubu Krakowskiego, która została promowana na doktora w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, po napisaniu pracy doktorskiej p.t. „Wyniki zastosowania samolotu do mikrobiologicznego badania wyższych warstw powietrza". Dr. inż. Piłulanka przeprowadzając swoje badania naukowe, wykonała częstokroć z narażeniem życia kilkadziesiąt lotów doświadczalnych na maszynach Aeroklubu Krakowskiego.

Dolar 5.24½

Bank Polski notował dolary po 5.24 i pół, funty szterlingi 26.33, franki szwajcarskie 121.80, franki francuskie 17.12, liry włoskie 20.70.

Likwidacja strajku weteranów pracy w „Częstochowiance"

CZĘSTOCHOWA, 11.2. — Strajk okupacyjny weteranów pracy w fabryce „Częstochowianka" został zlikwidowany. Dysekcja fabryki poszła na ustępstwa, zapewniając emerytowanych robotników, że młodsi członkowie ich rodzin korzystać będą z pierwszeństwa przy przyjęciach do fabryki. Otrzymawszy takie zapewnienie, robotnicy przerwali okupację, godząc się z nieuniknionym losem, że starzy muszą ustępować miejsca młodszym.

PRZERWANY STRAJK OKUPACYJNY
Liczne konferencje w Inspekcji Pracy.

ŁÓDŹ, 11.2. — W dniu wczorajszym odbyła się w Aleksandrowie konferencja w sprawie zatargu w firmie J. Szmulewicz. W wyniku przeprowadzonych pod przewodnictwem inspektora XV obwodu, rozmów zatarg został zlikwidowany. Strajk okupacyjny został przerwany, robotnicy przystąpili do pracy.

UMOWA ZBIOROWA DLA SZEWCÓW.

W dniu 16 bm. o godzinie 9.30 rano odbędzie się konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla szewców pracujących na zamówienia wielkich składów hurtowych z obuwiem w Łodzi.

DALSZA AKCJA KOTONIARZY.

W środę przyszłego tygodnia w Okręgowej inspekcji pracy odbędzie się o godz. 10-ej rano konferencja w sprawie układu zbiorowego dla robotników, zatrudnionych w fabrykach przemysłu kotonowego.

DWIE DALSZE KONFERENCJE.

Wyznaczone zostały w okręgowej inspekcji pracy dwie dalsze konferencje w sprawach o umowę zbiorową.

Jedna odbędzie się w dniu 17 bm. Tematem jej będzie ustalenie warunków likwidacji strajku formiarzy, który wynikł, jak wiadomo na tle żądania przez robotników 30 proc. podwyżki płac.

W dniu 21 bm. rozpoczną się pertraktacje w sprawie kotoniarzy, zatrudnionych na maszynach okrągłych.

—oOo—

ŻYCIE ZGIERZA

Szkoły czy kanalizacja?
Posiedzenie Rady Miejskiej.

Wczoraj o godz. 19 odbyło się w Ratuszu posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Świercza przy udziale 29 radnych, i 6 członków Zarządu Miejskiego.

Porządek dzienny przyjęto bez zmian. Również przyjęto po uczynieniu pewnych poprawek protokół ostatniego posiedzenia.

W komunikatach Prezydent odczytał pismo Funduszu Pracy zawiadamiające o przydzieleniu Zgierzowi dotacji na roboty inwestycyjne w rb. Dotacja wynosi 150.000 — na regulację rzeki Bzury i 100.000 zł na budowę ulic. Natomiast Fundusz Pracy ofiarowuje zł 90.000 w formie długoterminowej pożyczki o 2 i pół proc. w stosunku rocznym na budowę kanalizacji i wodociągów. W dyskusji nad tą sprawą wzięło udział kilku radnych, którzy wypowiadali obawy, co do rozpoczęcia wielkiej i kosztownej inwestycji jak np. łaźnia. W odpowiedzi prezydent wyjaśnił, że plany kanalizacyjne są sporządzone i zatwierdzone przez władze. Będą one częściowo realizowane w granicach przydzielanych na ten cel funduszów. W rb. wykonanoby roboty wstępne w ramach owych 90 tys. zł. Przewiduje się budowę głównego kolektora na odcinku: od zbiegu ul. Hordłeczki i Śniegockiego przez ul. Konstantynowską, Focha do rogu ul. gen. Dąbrowskiego. Kanał ten odprowadzał by już ścieki dzielnicy fabrycznej przy ul. gen. Dąbrowskiego i oczyściłby w ten sposób na tym odcinku Bzurę.

Radni jednak nadal twierdzą, że wobec zubożenia ogólnego nikt nie będzie mógł u siebie skanalizować, można więc z tym poczekać a wysiłki finansowe obrócić w kierunku budowy gmachów szkolnych a szczególnie dla szkół średnich. W rb. około 1000 dzieci opuści szkoły powszechne. Dla nich jednak ze względu na katastrofalny stan budynków wynajmowanych dla szkół średnich nie będzie miejsca. Budowa więc szkół w Zgierzu staje się zagadnieniem palącym, oczekującym jak najrychlejszego rozwiązania w imię dobra naszej młodzieży pozbawionej w sposób tak tragiczny światła wiedzy, do której się rwie, rozumiejąc, że idą czasy, w których dominować będzie wykształcenie i rozwój umysłowy.

Inni radni znowu wypowiadają ubolewanie, że mimo optymistycznych zapowiedzi władz Zgierz otrzymał subwencję na roboty inwestycyjne zmniejszone o 100 tys. zł. co niezmiernie krzywdzi nasze miasto przemysłowe, z nieczynnymi dużymi zakładami pracy, przez co dużo jest oczekujących na zatrudnienie na robotach publicznych. W tych jednak warunkach roboty inwestycyjne będą mogły zatrudnić tylko około 500 robotników, a nie jak w r. ub. 800.

Po bardzo szerokiej dyskusji Rada Miejska uchwaliła zaciągnąć pożyczkę z Funduszu Pracy na kanalizację w wysokości 90 tys. zł na warunkach podanych przez F. Pracy.

Następnie przystąpiono do dalszego czytania budżetu — dochody zwyczajne, zamykające się w sumie zł 686.108.

Bez większej dyskusji przyjęto dział I — Majątek Komunalny — w wysokości 9.900 zł, dział II — przedsiębiorstwa komunalne w wysokości 40.500 zł, gdzie 29,000 wnosi Elektrownia Zgierska i 10.000 zł lasy miejskie, dział III subwencje i dotacje w sumie zł 15.000, dział IV — zwroty zł 58.005, gdzie najważniejszą pozycję stanowi zwrot od Rzeźni Miejskiej 50.000 zł, dział VII — dopłaty zł 11.000. Poważną pozycję w budżecie stanowi przychód działu VIII — udział w podatkach państwowych zł 383.000 zł, przy czym w obrotowym udział wynosi zł 240.000 zaś w dochodowym 108.000 zł.

Najmniej poważną pozycją jest dział IX — dodatki do podatków państwowych zł 159.000 — gdzie udział w podatku od nieruchomości wynosi 100.000 zł.

Również bez dyskusji przyjęto dział X — podatki samoistne — zł 11.000 i dział XI zł 3.

O ile przychody uchwalono bez dyskusji to nad rozchodami dużo radzono i analizowano. Już w dziale I — administracja ogólna zł 150.430 — przy rozpatrywaniu wydatków osobowych w sumie zł 128.900 — frakcja radziecka PPS. i Kl. Zw. Zaw. zgłosiła wniosek o przywrócenie pracownikom miejskim 15 proc. dodatku komunalnego zniesionego w r. 1931.

Przewodniczący oznajmił, że chętnie się do niego przychyli jeśli znajdzie się pokrycie i dlatego odkłada głosowanie do całkowitego rozpatrzenia budżetu.

Wpłynął również wniosek, aby obniżyć do 50 proc. opłaty szkolne za dzieci pracowników miejskich, a resztę t. j. sumy przelać na rzecz stypendium dla zdolnych a niezamożnych uczniów. Wniosek ten jednak upadł. Poza tym radni prosili aby „Gazeta Zgierska", na której drukowanie wydaje się 500 zł. dawała sprawozdanie z życia poszczególnych działów Zarządu Miejskiego.

Z tymi zastrzeżeniami dział I przyjęto.

Bez dyskusji uchwalono już dział II — Majątek Komunalny — zł. 4.900, dział III — przedsiębiorstwa komunalne — dopłata do Miejskiego Zakładu Kąpielowego zł. 2.000, dział IV — spłata długów zł. 71.050, dział V — place i drogi publiczne zł. 38.700, dział V-a — pomiary i plan zabudowy zł. 6.000.

Niezwykle ożywiona dyskusja wybuchła przy rozpatrywaniu wydatków działu VI — oświata — zamykającego się sumą zł. 108.300. Zaczęło się od trepków. Dawać niezamożnym dzieciom trepy drewniane czy obuwie skórzane? Część radnych z lewicy domagała się obuwia. Po aptekarsku jednak odmierzony budżet nie może wyskrobać żadnego przychodu, a koszt obuwia i „trepów" jest nieproporcjonalnie wysoki, tym bardziej, że po buty zgłosiło się więcej ludzi. W tych warunkach zaprojektowano by tylko dzieci młodsze zaopatrzyć w buciki tytułem próby, i by nietylko Zarząd Miejski dbał o to zaopatrzenie, ale także i szkoły dopomagały przez urządzenie imprez dochodowych na ten cel. Sprawę zostawiono otwartą do przejrzenia całego budżetu i zorientowano się, gdzie można poczynić jakieś oszczędności na rzecz kupna bucików.

Następnie poruszono sprawę niedostatecznej opieki lekarskiej w szkołach i domagano się powołania specjalnego tylko lekarza szkolnego, a nie jak obecnie, bowiem przyjmuje on i starszych w przychodni. Ambulatorium szkolne, czynne przez kilka godzin dziennie załatwia z wielką biedą dzieci naprawdę chore, wysyłane specjalnie do lekarza. W tych warunkach trudne jest przeprowadzanie posiadanych oględzin wszystkich dzieci w szkołach, których jest około czterech tysięcy.

Wobec spóźnionej pory zebranie zakończono o godz. 23 odraczając je do czwartku w przyszłym tygodniu.

WYJAŚNIENIE.

W związku z wiadomością o wniesieniu skargi do inspektoratu pracy przez związki klasowe przeciwko firmom „Emilia Hoch i S-ka" i „Otto Meyer" dowiadujemy się, że na terenie tych firm żadnego zatargu między robotnikami a dyrekcją fabryki nie było. Na odwrót stosunki te są wyjątkowo dobre.

Fabryka ta jak wiadomo corocznie urządza dla swoich robotników wspólne wyjazdy urlopowe do krajowych uzdrowisk (Inowrocław, Gdynia itp.) a osobiste zainteresowanie się osem robotników przez dyrekcję tej fabryki jest znane nie tylko na terenie Zgierza, ale i w całym okręgu.

Sensacyjny projekt gen. Żeligowskiego
Rada przyboczna przy Prezydencie R.P.?
Dlaczego próba konsolidacji nie dała rezultatu?

WARSZAWA, 11.2. — W Sejmie rozpoczęła się wczoraj generalna debata budżetowa. Ławy ministerialne zapełnione, Izba w licznym komplecie, na galeriach dużo publiczności. Do głosu zapisało się na razie 17 posłów, lista mówców nie jest oczywiście zamknięta.

Z dotychczasowego przebiegu dyskusji generalnej wynika, że posłowie interesują się głównie 4 zagadnieniami: etatyzmem, totalizmem, kwestią gdańską i kwestią żydowską. Zagadnienia te górują nad życiem kraju, nic w tym dziwnego, że znajdują również wyraz na sali sejmowej.

Szczególnie interesującym jest oczywiście stosunek posłów do etatyzmu i totalizmu. Przed totalizmem na razie kraj się obronił.

Etatyzm w Polsce urósł do rozmiarów dławiącej kraj zmory.

Otóż posłowie są razem z krajem w większości swej przeciw etatyzmowi.

Przemawiali dotychczas: ks. Downar, który może być uważany za przedstawiciela opinii duchowieństwa: dr Duch, b. wiceminister i wybitny działacz obozu rządowego zbliżony do grupy Sławka: poseł Kopeć, nauczyciel reprezentujący niewątpliwie nastroje, panujące wśród nauczycielstwa. Żaden z tych posłów nie należy do klubu OZN.

Poseł ks. Downar wnosi prośbę do wicepremiera Kwiatkowskiego, aby przy dalszych pracach nad rozwojem państwowości polskiej nie zaniedbywano inicjatywy prywatnej na rzecz etatyzmu.

Poseł dr Duch przestrzega rząd przed zbytnim rozmachem inwestycyj w okresie dobrej konjunktury. Państwo powinno się powoli wycofywać i gromadzić rezerwy na okres przyszłego kryzysu, zostawiając miejsce dla inicjatywy prywatnej.

Mówca jest zdania, że musimy stawiać przede wszystkim na rozbudowę przemysłu.

Przechodząc do form ustrojowych poseł Duch dochodzi do wniosku że Polska uniknęła totalizmu.

W granicach zakreślonych nową konstytucją otrzymała Polska warunki normalnego rozwoju, Mimo to odżyły w Polsce dyskusje na temat rozmaitych przełomów.

Jeśli próba konsolidacji dotychczas nie dała dostatecznych rezultatów, to dlatego, że deklaracja nie dała odpowiedzi, jak sobie tę konsolidację wyobraża: czy miała być stworzona jedna partia, czy koalicja stronnictw, czy też zastosowana miała być jakaś inna mechanika organizacji społeczeństwa.

Można jednak jeszcze opanować sytuację, przez odrzucenie totalizmu i demoliberalizmu, a przyjęcie uporządkowanej demokracji, przez utrzymanie hierarchii władz, zakreślonej konstytucją, przez przyjęcie praworządności, jako zasady życia zbiorowego.

Nie można z góry — mówił dalej p. Duch — pewnych ugrupowań przeznaczać na wyłączne kierownictwo państwem i wartości obywateli mierzyć ich znaczeniem historycznym. Mimo całego szacunku i czci dla wysiłku niepodległościowego, trzeba w 20 roku Niepodległości wyjść z wojskowych formacyj z okresu walk niepodległościowych, bo w ten sposób nie można zjednoczyć narodu.

Sprawowanie władzy nie może być tytułem do zbogacania się, stanowisko państwowe nie może być nagrodą za takie czy inne zasługi, gdyż musi być ono obsadzane tylko według kryteriów przydatności obywatela.

Wynagradzanie za zasługi dla państwa powinno być jawne. Powinniśmy wiedzieć, kto dostaje koncesje, kredyty państwowe, dostawy i t.p. gdyż tu szaleje plotka.

Trzeba tak rozbudować system rządzenia w ramach konstytucji, aby umożliwić udział wszystkich obywateli, a przede wszystkim chłopów. Muszą zniknąć dotychczasowe linie podziału. Kto na tych warunkach rozpocznie konsolidacje narodu, osiągnie duże rezultaty i zasłuży się dobrze Polsce, bo wtedy naród i państwo będą mogły naprawdę rozwiązać te wielkie, historyczne zadania, jakie przed nami stoją. (Oklaski).

Poseł Kopeć podnosi, że ciągle jest niewyjaśniona wewnętrzna sytuacja Polski.

Konsolidacja społeczeństwa nie polega na ubieraniu ludzi w jeden mundur, lecz wymaga trudnej pracy ześrodkowania różnych tendencyj ku jednemu celowi.

RADA GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

Z uwagą sejm wysłuchał przemówienia gen. Żeligowskiego który w związku ze znanym incydentem w komisji wojskowej oświadczył, że trzeba się zdecydować którą drogą pójść: drogą konstytucji czy drogą wodzostwa i zorganizowania narodu poza konstytucją. Generał Żeligowski proponuje, aby dla ustalenia wielkich linii politycznych państwa P. Prezydent powołał jako organ doradczy zespół, złożony z przedstawicieli wszystkich ugrupowań ideowych. Do Rady Przybocznej przy Prezydencie R. P. mieliby według propozycji gen. Żeligowskiego wejść m. in.: Ks. Kardynał Hlond, Ks. Kardynał Kakowski, b. prezydent R. P. Wojciechowski, Marszałek Śmigły-Rydz, Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, Ignacy Paderewski, Roman Dmowski, Wincenty Witos, płk. Walery Sławek, p. Franciszek Bujak, prof. Marian Zdziechowski, p. Artur Górski, premier, marszałek senatu, marszałek sejmu, gen. Kazimierz Sosnkowski, p. Maciej Rataj i inni i — jak mówił gen. Żeligowski — ktoś z P. P. S., może p. Mieczysław Niedziałkowski, a może kto inny, to by było do ustalenia.

Przemówienie gen. Żeligowskiego i proponowane przez niego nazwiska wywołały w Sejmie ogromne wrażenie.

Dalsza dyskusja przeciągnęła się do godz. 11-ej wieczorem, jednakże ciekawszych momentów nie wniosła.

MŁODZIEŻ CHCE IŚĆ SAMA.
Obrady komisji budżetowej Senatu.

Komisja budżetowa Senatu obradowała wczoraj nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P.

Obszerny referat wygłosił sprawozdawca senator Rudowski. Analizując sytuację w dziedzinie oświaty stwierdza, że zwrot ku lepszemu już następuje.

Referent wspomina m. i. o prądach ideologicznych, panujących wśród młodzieży i stwierdza, że taktyka młodzieży, to nie jest taktyka smarkaczy, podrostków — to twarda walka o ideę, o przyszłość.

Słuszne są głosy: „Musimy się z nimi dogadać". Jednak jestem w tym miejscu pesymistą — oświadcza mówca. — Stwierdzę, żeśmy się spóźnili, doświadczył tego na sobie płk. Koc. Moje obserwacje mówią mi, że młodzież już nie chce się z nami dogadać, że chce iść sami.

Następnie referent mówi o zagadnieniach wychowawczych i atakuje przy okazji Z.N.P. za jego zbyt lewicowe tendencje. W końcu mówca domaga się stworzenia takich warunków w szkole ogólnokształcącej, by młodzież chrześcijańska nie była wychowywana przez nauczycieli narodowości żydowskiej.

Sen. Algajer porusza sprawy szkolne na terenie Łodzi, gdzie uderza, jak zaznacza, nie normalnie mała ilość gimnazjów państwowych. — Budowa więc gmachów szkolnych dla państwowych szkół średnich jest w Łodzi kwestią palącą.

Sen. Rostworowski zatrzymuje się czas dłuższy przy kwestii wychowania młodzieży chrześcijańskiej przez nauczycieli żydowskich i zaznacza, że trzeba sobie z tego zdać sprawę, że przy dzisiejszej atmosferze, nie do pomyślenia jest wychowywanie polskich dzieci przez żydów.

Senator jest zdania, że nie można było gorzej załatwić sprawy ZNP., niż była ona załatwiona przez rząd.

Po przemówieniach sen. Dokaczewskiego, Fleszarowej, Kwaśniewskiego, Jędrzejewicza o północy posiedzenie zakończono.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Rząd rumuński premiera Gogi ustąpił. — Premierem nowego rządu koncentracji narodowej został mianowany prawosławny patriarcha Miron Christea. W skład rządu wszedł, jako wicepremier i minister spraw zagranicznych, Tatarescu. Do gabinetu weszli, jako ministrowie bez teki, byli premierzy z wyjątkiem Gogi i Maniu.

(—) We wsi Kruszeca w Jugosławii wybuchł pożar w domu gospodarza, który urządzał wesele dla swej córki. W płomieniach zginęło 36 osób.

(—) Szwajcaria zaprzeczyła oficjalnie pogłoskom szerzonym przez żydowską prasę, jakoby na teren szwajcarski przybył jakikolwiek uciekinier wojskowy z Niemiec. Austria również stwierdziła w komunikacie oficjalnym, że w Alpach bawi kilku wojskowych niemieckich, którzy przebywają tam jednak na podstawie normalnych paszportów zagranicznych na urlopie wypoczynkowym.

B. kronprinz przebywa w Cortina d'Ampezzo, znanej miejscowości z mowych sportów w Dolomitach i codziennie rozmawia telefonicznie ze swoją żoną, która przebywa w Berlinie.

(—) W wczorajszym numerze (8) „Dziennika Ustaw" ogłoszona została ustawa o obniżeniu komornego w starych domach, podlegających ochronie lokatorów.

Obniżka komornego obowiązuje od 1 stycznia do 31 grudnia rb. Począwszy od stycznia 1939 roku wysokość komornego będzie wzrastać co kwartał o 2 i pół procent, aż osiągnie wysokość pełnego podstawowego komornego.

(—) Gen. Tokarzewski - Karasiewicz, dotychczasowy dowódca O. K. Lwów, został mianowany dowódcą O. K. Pomorze, gen Kleeberg został mianowany dowódcą O. K. Brześć.

(—) W szóstym dniu rozprawy przeciwko inż. Doboszyńskiemu we Lwowie przesłuchano świadka Czarneckiego, b. dyrektora Funduszu Pracy w Krakowie, który twierdził, że pracę przyznawano miejskiemu elementowi przed wiejskim.

Świadek b. starosta Bassara opisał przebieg najścia ludzi Doboszyńskiego na swe mieszkanie.

Na pytanie prokuratora stwierdza, że komunistów na tym terenie nie było. Stosunek ludności powiatu myślenickiego do Doboszyńskiego, po najściu na Myślenice, był negatywny.

(—) W pobliżu stacji Olpuch na Pomorzu zderzyły się dwa pociągi towarowe. 20 wagonów uległo zniszczeniu.

W katastrofie ranni zostali: hamulcowy Stanisław Grzeszkowiak i kierownik pociągu Franciszek Grzanek.

(—) Sąd przysięgłych w Cieszynie skazał wczoraj kelnera Karola Chaima Normana z Bielska za zabójstwo robotnika Leona Wanota na sześć lat więzienia. W motywach sąd podał, że oskarżony działał w afekcie, lecz przekroczył obronę konieczną.

(—) Po otwarciu testamentu zmarłego księcia Pszczyńskiego, okazało się, że głównym spadkobiercą jest młodszy syn Aleksander hrabia Hochberg.

(—) Prezydent Godlewski wyjechał na urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wiceprezydent Kozłowski.

(—) We wtorek 15 bm. przedstawiciele Zarządu Miejskiego badać będą dokumenty rzeźni miejskiej Nr 1, celem ostatecznego ustalenia sum, jakie miasto ma zapłacić koncesjonariuszom rzeźni za przejęcie tej instytucji przed terminem wygaśnięcia umowy koncesyjnej.

(—) Do Łodzi przybędzie w najbliższych dniach nowy delegat międzynarodowego biura pracy w Genewie, dr Pierre Waelbroeck.

(—) Łódzka Izba Rolnicza odbyła doroczne walne zebranie budżetowe. Ogólna sytuacja rolnictwa wykazuje, według słów prezesa Piotrowskiego, znamiona poprawy. Budżet uchwalono, przyjmując rezolucję, domagającą się wyrównania strat w dochodach Izby, wynikłych ze zmniejszenia województwa łódzkiego o cztery powiaty.

Dwie wieśniaczki poparzone podczas pożaru zagrody

KOŁO, 11. 2. — We wsi Komorowo pod Kołem w województwie łódzkim wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Śniegulskiego Władysława. Ogień zniszczył całkowicie wszystkie zabudow. oraz żywy inwentarz. Straty sięgają 5.000 zł. W czasie akcji ratowniczej, w której mieszkańcy wsi pomagali ochotniczym strażom, poparzone zostały 64-letnia Agnieszka Ciaraplewska i 32-letnia Marianna Leśniewska.

Dzięki wysiłkowi straży i wszystkich mieszkańców nie dopuszczono do przerzucenia się ognia na inne zagrody.

POD ŁĘCZYCĄ.

ŁĘCZYCA, 11. 2. — We wsi Krzemieniew pod Łęczycą powstał gwałtowny pożar w zagrodzie Macieja Krawczyka. Spłonęła całkowicie stodoła ze zbiorami oraz szopa z narzędziami rolniczymi. Straty ogólne wynoszą 2.000 zł.

Wskutek silnego wiatru ogień przerzucił się na zabudowania Jadwigi Kabacińskiej, które spłonęły doszczętnie za wyjątkiem domu mieszkalnego. Ogień zniszczył stodołę ze zbożem, narzędzia rolnicze i oborę. Straty przekraczają 2 tysiące zł.

Nieostrożny szofer autobusu
KARAMBOL NA SZOSIE SIERADZKIEJ.

SIERADZ, 11. 2. — Na szosie pod Sieradzem obok wsi Zapusta Mała, autobus linii komunikacyjnej Kalisz — Łódź, prowadzony przez szofera Florczaka Józefa, zamieszkałego w Kaliszu, wpadł na wóz dwukonny. Szofer w chwili zderzenia usiłował ratować sytuację. Udało mu się to tylko częściowo. Jeden z koni został silnie pokaleczony. Auto złamało dyszel i wskutek gwałtownej zmiany kierunku stoczyło się do rowu przy szosie. Na szczęście z ludźmi wypadku nie było.

Wdrożone dochodzenie policyjne ustaliło, że winę w wypadku ponosi szofer Józef Florczak, który jechał po stronie niewłaściwej. W związku z tym zatrzymano go w celu pociągnięcia do odpowiedzialności karnej.

POŻAR W ŁAZIENCE.

ŁÓDŹ, 11. 2. — Nocy ubiegłej w domu Nr. 7 przy ul. Śródmiejskiej w domu S. Brzezińskiego na pierwszym piętrze ukazały się kłęby dymu. Obudzeni mieszkańcy stwierdzili, że pożar powstał w łazience przy mieszkaniu Icka Perle, gdzie wskutek niewłaściwej izolacji przewodu od pieca zapaliła się podłoga. Na miejsce wypadku przybył IV pluton Straży Pożarnej, który w ciągu pół godziny usunął niebezpieczeństwo. Straty nieznaczne.

POWRÓT ZIMY.
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 11.2. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 1 stopień powyżej zera. W ciągu ubiegłej nocy najniższa temperatura wynosiła plus pół stopnia. Ciśnienie barometryczne spadło gwałtownie do 735 milimetrów. Zapowiedź pogody pochmurnej z dalszymi opadami.

Wiatry południowo-zachodnie.

ŻYCIE PABIANIC.

„Rolnik" znów będzie miał nowego kuratora
A TYMCZASEM MURY DOMU PĘKAJĄ...

Władze państwowe mianowały nowego kuratora „Rolnika" w osobie inżyniera - leśnika — p. Dąbrowskiego z Rydzyn.

Należy nadmienić, iż zmiany na tym stanowisku są bardzo częste.

Rozpoczęta budowa domu „Rolnika" nie będzie jeszcze wykończona, mimo, iż mury pękają od zaciekającej do wewnątrz wody. Czas najwyższy, aby tak piękny gmach został nareszcie odpowiednio wykończony i wykorzystany.

AKADEMIA.

Staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej odbędzie się w niedzielę, dnia 13 bm. w sali Teatru Miejskiego o godzinie 12 w południe uroczysta akademia z okazji 18-lecia dojścia wojsk polskich do morza i jego odzyskania.

Wejście na akademię bezpłatne.

KUPCY CHCĄ TEŻ MIEĆ W NIEDZIELĘ ODPOCZYNEK.

Na odbytym zebraniu ogólnym Zw. Kupców Chrześcijan, w wolnych wnioskach została poruszona bardzo aktualna sprawa, a mianowicie: aby rozpocząć akcję odzwyczajania szerokich mas ogółu od czynienia zakupów w niedzielę i święta, gdyż to jest wielką udręką dla drobnych kupców.

W związku z tym uchwalono przeprowadzić propagandę, aby dać do zrozumienia konsumentom, że i sklepowy jest także człowiekiem i pragnie chociaż raz w tygodniu odpocząć.

NOWY ZARZĄD W STOWARZYSZENIU PIWIARŃ I RESTAURACYJ.

Na odbytym walnym zebraniu w Stowarzyszeniu Piwiarń i Restauracyj został wybrany następujący zarząd: prezes — p. Najhajzer, wiceprezes — p. Łukasik, sekretarz — p. Wójcik, skarbnik, — p. Klauze, gospodarz — p. Adamkiewicz.

Następnie uchwalono urządzić w niedzielę 27 bm. dla swych rodzin i zaproszonych gości tradycyjny „Pączek" połączony z zabawą taneczną.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Związku Rzemieślników Chrześcijan w Pabianicach tą drogą składa podziękowanie wszystkim rzemieślnikom, którzy złożyli ofiary na dom Związku Rzemieślników Chrześcijan.

Dom ten jest zakupiony przy ul. Warszawskiej i będzie dla wszystkich członków stowarzyszenia pożyteczną placówką.

DOKĄD PÓJŚĆ PO PRACY?

„Nowości" — przy ulicy Kościuszki — „Rycerze Pustyni".

„Oświatowe" — przy ulicy Gdańskiej — „Hrabina Władinow" z Marleną Dietrich.

Księżniczka zaklęta w kwiat orchidei.

NIEDOSTĘPNA OZDOBA BAGNISK.

Niebezpieczna przygoda malarki.

Brooklyn, w lutym.

Spośród wszystkich kwiatów, najpóźniej zawitała do krajów cywilizowanych podzwrotnikowa orchidea. Trudność w wyhodowaniu tego kwiatu, pasożytującego na sokach innej rośliny, czyni go rzadkim i cennym.

Orchidea w zupełności zasługuje na wyróżnienie jakim się cieszy u miłośników i miłośniczek kwiatów. Bo jakkolwiek wiązanka każdego kwiecia może być wyrazem hołdu oddanego kobiecie, to orchidea stała się dla niej synonimem zbytku i wykwintu. Kwiat ten nie mówi o namiętności wyrażanej przez płomienną różę ani o wierności której symbolem jest niezapominajka. Nie mówi on wybrance o uczuciu i oddaniu, ale raczej o władzy pieniądza, za który tak wiele można zdobyć...

Urokowi tej rzadkiej rośliny uległa widocznie pani Cecile Hulse Matschat, mieszkanka Brooklynu. Nie zadawala się bukietem orchidei, lecz udaje się w niebezpieczne miejsca, dla zdobycia nowego okazu.

Pani Matschat nie jest botanikiem, lecz malarką, którą pasjonuje ten rzadki kwiat powtarzający się w niezliczonych odmianach, tak trudnych, do zdobycia. Botanicy będą niezawodnie wdzięczni tej miłośniczce orchidei ma ona bowiem w swym albumie przeszło 2.000 okazów, malowanych z natury na terenie Ameryki Centralnej, przeszło 500 okazów rosnących w Meksyku, oraz 80 okazów znanych na południu Stanów Zjednoczonych. Nie zrażają jej niebezpieczeństwa ani koszta połączone z wyprawami po nowy jakiś okaz orchidei.

Kwiat ten jakby świadom swej czarodziejskiej mocy, wybiera miejsca niedostępne, otoczone wkoło bagniskami, gdzie jeden nieostrożny krok śmiałka, może grozić mu śmiercią w bagnistej topieli, z której bez pomocy nie można się wydobyć. Kwiatem tym szczycą się trzęsawiska stanu New Jersey, tonace w bogatej roślinności Everglades we Florydzie, Indie Zachodnie, Meksyk, a w największej ilości i w najbardziej niedostępnych miejscach ma go Ameryka Centralna.

O nieprzyjemnym zdarzeniu jakie ją spotkało w trzęsawiskach Ameryki Centralnej, wspomina pani Matschat z wyrazem strachu w oczach.

„Posuwałam się ostrożnie wśród cudnej zieleni, — opowiada malarka — nie mogąc oderwać wzroku od cudnego kwiatu, dojrzanego na spróchniałym pniu drzewa, gdy nagle poczułam, iż zaczynam się zapadać w głąb. Zrozumiałam natychmiast niebezpieczeństwo. Starałam się wydostać z czarnej lepkiej topieli, lecz z każdym niemal ruchem zdawałam się pogrążać głębiej. Tonąc w bagnisku posuwałam się jednak stale naprzód, unosząc w górę ramiona. Dziwnego uczucia doznaje się, patrząc na wolno posuwające się wskazówki zegarka. Wiedziałam, że na pomoc liczyć nie mogę, bo gdyby ta nawet nadeszła to by śladu nawet po mnie na bagnie nie ujrzała. Poruszając się zwolna w kierunku drzewa, zapadałam coraz głębiej w bagno, które wreszcie dosięgło mych ramion, gdy uchwyciłam zwisającą gałąź drzewa — celu mej niebezpiecznej podróży, na drzewie tym właśnie wśród bujnej roślinności wznosił się okazały kwiat orchidei. Nie cieszyłam się jednak zbytnio z dotarcia do celu, nie wiedziałam bowiem czy gałąź zwisająca ze spróchniałego pnia utrzyma mój ciężar.

Dotarcie do gałęzi drzewa zabrało mi 40 minut, lecz wydobywanie z topieli trwało dwie godziny! Przykre to zdarzenie nie wyleczyło mnie bynajmniej z pasji zdobywania orchidei, uczyniło mnie tylko więcej ostrożną.

„Przesądy tubylców chronią niejako pewne odmiany orchidei — mówi dalej pani Matschat — żaden Meksykanin nie dotknie nawet kwiatu orchidei Odontoglosum, która pnie się po prostopadłej skale, gdzie na szarym tle głazu odcina się cudownie duży kwiat o kolorze krwi. Meksykanie wierzą iż kwiaty te biorą swą barwę z krwi przelanej przez Indian, kiedy to okrutny Cortez na czele wojska hiszpańskiego podbił ich kraj. Nie tylko sami nie zrywają tych kwiatów, ale też nie pozwolą ich zrywać obcym, białym przybyszom. Trudy ze zdobyciem przeze mnie tego okazu, były nie mniejsze od niebezpiecznego przebywania bagnistej drogi w Ameryce Centralnej, musiałam bowiem ukryć przed przewodnikiem cel samotnej wycieczki w góry, przyłapanie zaś przez tubylców na gorącym uczynku zrywania krwawego kwiatu mogłoby mieć dla mnie przykre następstwa.

Inna piękna orchidea w różowo-żółtym kolorze posiada liczną armię własnych obrońców. Są nimi mrówki, gnieżdżące się w wydrążonych cebulkach kwiatu, rzucające się na napastnika za najlżejszym poruszeniem rośliny. I na to fantazja Indian znalazła wytłumaczenie. Według ich podania są to dusze dzielnych wojowników i dlatego to mrówki tną tak boleśnie.

„Inną odmianą rosnącą bujnie pod ochroną miejscowego przesądu jest oncidium papilio, biorąca nazwę swą od kapryśnego kształtu kwiatu, podobnego zupełnie do motyla. Legenda głosi, iż w kwiecie tym przebywa dusza pięknej księżniczki Majów, która przed wiekami czarowała wszystkich swą urodą. Rozkochawszy w sobie dzielnego księcia, płocha księżniczka rzuciła go dla innego adoratora. Rozgniewani tą niestałością bogowie, ukarali ją, zamieniając w kwiat o kształcie motyla. Dla tubylców kwiat ten ma dwojakie symboliczne znaczenie — piękności kobiecej i zmienności w uczuciach".

Winowski.

Mistrzowska figura.



Szwedzka mistrzyni w jeździe figurowej na lodzie p. Gunnel Ericsson, podczas efektownej i trudnej ewolucji.

Sędziwa hrabina zakończyła życie

gdy zniknął „szmaragd życia"

W pałacu własnym przy rue Pomereu w Paryżu zmarła onegdaj hrabina Helena Meszow w wieku 97 lat.

Ta wiadomość nie przedstawiałaby nic nadzwyczajnego, bo w tym wieku ludzie zwykle już dawno nie żyją. Inna rzecz jest z hrabiną Meszow. Była ona córką kochanki księcia brunświckiego, który ją nawet do chrztu trzymał. Swej chrzestnicy podarował, książę wspaniały wisiorek na szyję, wielki, czystej wody szmaragd otoczony brylantami i rubinami wartości kilku milionów fr. Dając małej Helenie ten klejnot, książę oświadczył, że związana jest z nim tajemnica książęcego rodu w Brunświku i kto nosi ten szmaragd stale na szyi, ten nigdy nie choruje i bardzo długo żyje. Gdy go zaś przestaje nosić, to zaraz umiera.

Hrabina Helena Meszow po bujnych latach młodych na carskim dworze w Petersburgu i innych stolicach Europy, osiadła samotna w pięknym i wielkim pałacu w Paryżu, otoczona liczną służbą, z której stary lokaj cieszył się jej zupełnym zaufaniem. Hrabina nieraz mówiła znajomym, że tak długo będzie żyła, dopóki szmaragd będzie wisiał na jej szyi i nigdy też go nie zdejmowała.

W ubiegłą sobotę, rano lokaj przyszedł do sypialni hrabiny, zbliżył się do łóżka i ujrzał swoją panią bez ruchu, jak nieżywą. Zaraz też zauważył, że na szyi hrabiny Meszow wisi zołty łańcuszek, ale szmaragdu nie ma. Natychmiast zaalarmował lekarza oraz komisariat policji. Lekarz stwierdził, że hrabina Helena nie żyje, zaś komisarz policji z agentami przeszukali dokładnie łóżko i cały pałac, lecz szmaragdu nie znaleziono.

Według opowiadania lokaja, hrabina Meszow czując się niedobrze w piątek położyła się do łóżka, naturalnie mając na szyi swój talizman-szmaragd. Nieraz już tak była słaba, ale zawsze wstawała zdrowa. Pędziła ona życie nocne. Cały dzień sypiała w łóżku, a w nocy, gdy służba poszła spać, stara hrabina liczyła złote pieniądze, przeglądała liczne milionowej wartości brylanty i odcinała kupony od akcyj i papierów wartościowych. Była zdrowa i krzepka.

Policja podejrzewa, że hrabinie podczas snu ktoś skradł szmaragd-talizman ów z szyi, bo innych bogactw i klejnotów nie ruszono i wszystko znaleziono w porządku. Podejrzenie pada na 14 osób służby, które przesłuchują.

Sprawdziła się więc przepowiednia o szmaragdzie. Gdy go starej kobiecie skradziono, w kilka godzin zmarła.

I w Ameryce zamykają fabryki

Nowe tysiące bezrobotnych

Zarząd korporacji Chryslera podał do wiadomości, iż zamyka kilka fabryk w rejonie detroicko-hamtramickim, na kilka tygodni, podczas gdy zarząd fabryki Graham Page podał do wiadomości, iż zamknął fabryki na czas nieograniczony.

Wskutek zamknięcia tych fabryk znalazły się na bruku nowe tysiące bezrobotnych. Sytuacja, zamiast polepszać się zaczyna się pogarszać z dnia na dzień.

Ci, którzy pozostali w fabrykach pracują zaledwie po kilkanaście godzin na tydzień. Inne fabryki, aczkolwiek są w ruchu obniżyły poważnie wytwórczość dając zatrudnienie robotnikom po kilkanaście godzin na tydzień.

Inna wreszcie fabryka w Hamtramck podała do wiadomości, iż ci spośród robotników, którzy pracowali dwa lata, nie powinni liczyć na to, że zostaną powołani do pracy, gdy fabryka za kilkanaście dni otworzy swe podwoje.

W związku z wytworzoną sytuacją zabrał głos Homor, Martin, prezydent Unii Zjednoczonych Robotników Automobilowych, który oświadczył, iż fabrykanci w ciągu następnych dwóch lat nie powinni myśleć o zyskach, lecz o tym, w jaki sposób zatrudnić jak największą liczbę bezrobotnych.

Czy jesteś członkiem

L. O. P. P?

ST. A. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 89

— Panie doktorze — zawołała Ziutka i Korski jednocześnie — jak panu dziękować...

— Jeszcze, nie dziękujcie! Wszystko będzie zależało od zręczności osoby, o jakiej myślę.

— Osoby, o jakiej pan myśli?

— Tak! Zapewne, nie wiecie jeszcze państwo o tym, że Mateusz, najbardziej zaufany człowiek ordynata, rozchorował się, co prawda niezbyt poważnie, ale będąc w bardzo podeszłym wieku, nie może przez pewien czas spełniać swych obowiązków. Ordynat nawet napisał do mnie — wyjął list z kieszeni — żebym mu przysłał zaufanego pielęgniarza, czy też pielęgniarkę, któryby go zastąpił...

— Ach! — Ziutce wyrwał się okrzyk, gdyż poczęła się domyślać do czego lekarz zmierza.

— Otóż, gdyby państwo mogli znaleźć kogoś takiego, kto należycie spełniłby tę misję, zdobył zaufanie ordynata i jednocześnie stał się rzecznikiem waszych spraw chętnie dam mu list polecający i niechaj uda się do księcia w moim imieniu. Czas, oczywiście, nagli, gdyż jeśli Switomirski dowie się o tym, postara się tam wprowadzić, kogoś zależnego od siebie...

— Pojmuję! — zawołał Korski. — Kogo takiegoby tu znaleźć...

— Może, ja... — zaproponowała Ziuta.

Mastuszkiewicz obrzucił krytycznym wzrokiem jej zbyt „wykwitną" powierzchowność.

— Nie wiem, czy nada się pani do tej roli. Trzeba być obeznanym z zasadami pielęgniarstwa...

— W takim razie... — bąknął Korski.

— Nie łatwa sprawa! — mruknął Dąbrowski.

W izdebce zaległo milczenie.

— Mam! — raptem wykrzyknęła Ziuta. — Mam kogoś, jak stworzonego do tej roli. Przeszła swego czasu kurs pielęgniarstwa, jest idealnie dobra, umie należycie postępować z chorymi...

— Mianowicie? — z mimowolną obawą wymówił Korski, domyślając się kogo Ziuta ma na myśli.

— Wandeczka! — zawołała.

— Istotnie, byłaby bardzo dobra... — wymówił w zamyśleniu — ale...

Lękał się, że po niebezpiecznych przygodach, w jakie się dostał dzięki Darskiemu, uwikła w nie z kolei swoją narzeczoną. Czuł jednak, że ze względu na Ziutę, wszelki sprzeciw będzie niemożliwy.

— Czy się zgodzi? — zauważył z powątpiewaniem.

— Musi się zgodzić! — wykrzyknęła. — Zrobi to dla mnie, ja ją namówię. Zresztą nie naraża się na żadną przykrość, ani niebezpieczeństwo! Panie doktorze — zwróciła się do Mastuszkiewicza — jest to moja kuzynka, narzeczona tu obecnego pana Korskiego, osoba niezwykle dobra i jak stworzona na pielęgniarkę. Przez dłuższy czas praktykowała w szpitalu, ale później matka zabroniła jej tego, uważając, że pielęgniarstwo jest dla Wandeczki zbyt mało „eleganckim" zajęciem. Doskonały pomysł! Będzie pan doktór z niej bardzo zadowolony, a ordynat pozyska należytą opiekę. Co zaś naszych spraw się tyczy, to już nauczymy wszystkiego Wandeczkę. Rozumiem, że postępować musimy bardzo ogledrie, a choć chciałabym, żeby Artur już jutro znalazł się na wolności, zdobyć się na cierpliwość...

— Czy i pan jest tego zdania — Mastuszkiewicz zapytał Korskiego — że pańska narzeczona spełni należycie swe zadanie i nie skompromituje mnie niczym?

— Przekonany jestem, panie doktorze — odparł — i choć nie cieszy mnie wcale, że na jej barki wkładamy ten ciężki obowiązek, zmuszony jestem się zgodzić!

— Mam do was całkowite zaufanie! — Mastuszkiewicz skinął głową. — W takim razie przygotuję zaraz odpowiedni list i omówimy szczegóły.

— — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz, nasz dobry znajomy, pan Onufry Wondołowski, właściciel pierwszorzędnej wędliniarni, przeżył chwilę wielkiego zdziwienia.

Stało się to, oczywiście, dzięki Wandeczce, a znamienny ten fakt zaszedł w czasie kolacji. Bowiem pan Wondołowski choć nie uzyskał oficjalnej zgody Wandy, sam siebie uważał za jej narzeczonego i zjawiał się codziennie wieczorem z wizytą u pani Wendrychowej, przynosząc ze sobą paczki z różnymi wiktuałami, co napełniało radością serce zacnej matrony. Wanda nie mówiła na to nic — tylko czasami z jej oczów padało ironiczne spojrzenie — jakby chciała powiedzieć, że rychło te piękne zamiary spełzną na niczym i potrafi się zrewanżować Wondołowskiemu za podstępne ograbienie Korskiego, dokonane w porozumieniu z Trzpieniem.

Otóż, owego pamiętnego wieczoru w zachowaniu Wandy, która powróciła do domu przed samą kolacją z jakiegoś tajemniczego spaceru, zaszła raptowna zmiana. Podczas gdy przedtem przez kilka dni chodziła smutna, nagle poweselała i równie niespodziewanie oświadczyła matce

— Pojadę do Zakopanego!

Twarz Wendrychowej, siedzącej przy stole wraz z Wondołowskim, rozpromieniła się. Jak wiemy marzyła ona o zwiedzeniu tej pięknej dzielnicy Polski, a choć Wondołowski wciąż proponował tę wycieczkę, wszelkie projekty rozbijały się o upór Wandy, wciąż powtarzającej, że z niewiadomych przyczyn nie ruszy się z Łodzi.

Radośnie poruszyła się na krześle.

— Zdecydowałaś się, nareszcie! — zawołała. — A tak dawno namawiałam cię na to razem z panem Wondołowskim! Kiedy chciałabyś pojechać?

— Osobiście pojadę jutro! — zabrzmiała dziwna odpowiedź.

— Jakto, jutro? — zdziwiła się właścicielka pokojów umeblowanych, gdyż wycieczkę tę miał finansować Wondołowski i z jego zdaniem należało się liczyć. — Czy porozumiałaś się już z panem?

— Nie, jadę we własnej sprawie!

— Co?

— Spotkałam teraz moją dawną koleżankę, Jankę Sobczakównę — poczęła kłamać Wandeczka, a właściwie powtarzać lekcję, wyuczoną z Korskim i Ziutą, którzy przybyli do Łodzi, a z którymi tylko co się rozstała, gdyż rzekoma koleżanka Sobczakówna była fikcyjną osobą — chodziłam z nią razem na kursy pielęgniarstwa... Otóż, Sobczakówna dostała znakomitą posadę u jednego bardzo bogatego człowieka w Zakopanem. Niestety, natychmiast pojechać nie może, a gdyby nie pojechała, to straciłaby ją... Prosiła więc mnie na wszystkie świętości, żebym ją zastąpiła... I zgodziłam się...

— Co? — powtórzyła groźnie Wendrychowa, a twarz jej stała się z gniewu purpurowa i brodawka zatrzęsła się na nosie. — Jaka Janka Sobczakówna? Nigdy nie słyszałam o takiej koleżance... Zastępstwo? Cóż to za nowe bzdury?

— Żadne bzdury, mamo, tylko szczera prawda! Oto list od doktora! — wyciągnęła z torebki polecenie, skreślone przez Mastuszkiewicza, a doręczone jej przez Ziutkę. — Cóż mamie szkodzi, że spędzę jakiś czas w Zakopanem i zarobię kilkaset złotych... Mama z panem Wondołowskim mogą też przyjechać, a będzie to znaczna oszczędność.

— Moja córka, pielęgniarką? — oburzała się nadal Wendrychowa. — Pielęgniarka, to jak starsza pokojowa, jednym słowem kuchta... Dlatego zabroniłam ci chodzić na te twoje kursy. Nie, ja na to nigdy się nie zgodzę!

MISS PARYŻA!



Na zdjęciu p. Giselle Lerieu, wybrana ostatnio Miss Paryża.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Miejska Służba Zdrowia organizuje odczyty z cyklu higienicznych pogadanek dla pań gospodyń i pracownic domowych. Omawiane na nich będą sprawy higieny mieszkania i osobistej, przy czym szczególna uwaga zwrócona zostanie na sposób przechowywania i przygotowywania produktów żywności.

* * *

Najnowszym filmem muzycznym na ekranach Warszawy jest film pary tancerzy Ginger Rogers i Fred Astaizę „Zatańczmy" który jest ostatnim filmem znakomitego duetu taneczno-aktorskiego. Cieszy się on wielkim powodzeniem, jak zresztą wszystkie dotychczasowe produkcje tanecznego małżeństwa.

Poza tym wielką sensację wzbudza „Huragan" ze śliczną Dorothą Lamour, film w rodzaju „Poganina" a potroszę „Przygód Tarzana" w reżyserii Forda.

* * *

Komitet budowy świątyni pod wezwaniem Opatrzności Bożej w Warszawie na odbytym posiedzeniu rozpatrywał szczegółowy projekt kościoła wraz z modelem oraz usytuowaniem go w ogólnym rozplanowaniu dzielnicy Marszałka Piłsudskiego.

W rozplanowaniu tym daje się zauważyć wiele trapujących i interesujących szczegółów urbanistycznych mających się złożyć na plastyczne rozwiązanie pola Mokotowskiego w charakterze wielkomiejskim i monumentalnym. Kościół pod wezwaniem Opatrzności Bożej stanowić będzie główny moment „Forum" przy trasie defilad wzdłuż Alei Marszałka Piłsudskiego. Pracę nad projektem kościoła wymagają jeszcze dalszego przestudiowania ich i przedyskutowania w komitecie budowy, z tym jednak, że realizacja ich nastąpi w najbliższym sezonie budowlanym.

Krateczki.

POLOWANIE NA LISA.

NIEDOTRZYMANA OBIETNICA.

Gdy ludziom bardzo się nudzi, zaczynają kombinować rozrywki. Widocznie ostatnio ludzie są bardzo znudzeni, gdyż coraz więcej jest dziecięcych kawałów, którymi zabawiają się tubylcy w kawiarniach, na ulicy i na wizytach. Kawały polegają na grze słów. Pyta więc jeden gość drugiego:

— Zna pan historię o mimozie?

— O mimozie? Nie.

— Mi mozie pan pocałować w nos.

Gdy jakiś natrętny gość zaczepia przechodzącą dziewoję, pyta go ona:

— Zna pan historię o Sieradzu?

— Nie.

— Sie radze odwal pan ode mnie!

Albo takie historyjki:

— Historia o Łodzi: nie łudź się pan.

— Historia o nosie: odwalno się!

— Historia o mamci: mam cię w nosie.

Nie są to igraszki ani wytworne, ani specjalnie dowcipne, ale — jakie czasy, taki humor. Nie można przecież żyć samymi tylko balami karnawałowymi. Co prawda nie wiem, kto chodzi na te bale, wszyscy bowiem znajomi, których pytam, zgodnie oświadczają, że ostatni raz byli na balu osiem, dziewięć, dziesięć lat temu. I może — wobec tego — obecne bale wcale nie są takie beznadziejne, jak się nam wydaje, a tylko my jesteśmy o te osiem, dziewięć czy dziesięć lat starsi i dlatego karnawał przestał nas bawić?

Dlatego należy może zrobić jakąś „inspekcyjną wycieczkę karnawałową po balach. Taki „balowy raid". Z balu na bal. Na jednym zatańczymy tango, na innym walca, tu kieliszek wódki, tam lampkę wina. Okaże się może, że młode pokolenie tanecznie jest bardziej interesujące od starego, które niestety nie chce jednak zrezygnować ze swej obecności na balach. Przekonamy się, kto wie, że zabawa na balach jest dziś znacznie ciekawsza i inteligentniejsza, niż była za „naszych" czasów. Że panienki nauczyły się inteligentniej intrygować gości płci męskiej. Że maseczka przestała naciągać towarzyszy na bombonierki i lalki. Że żony przestały czule spoglądać w oczy przygodnym znajomym płci odmiennej. Że mężowie przestali zalewać się przy bufecie i zaczęli tańczyć z własnymi żonami.

Że, słowem, zmieniło się, poprawiło, że jest ciekawiej, przyjemniej i weselej.

Ponieważ obawiam się jednak rozczarowania, wolę w dalszym ciągu nie chodzić na bale.

LIS I SENATOR.

Sprawa dzisiejsza posiada niewątpliwie pewien posmaczek aktualności wobec toczącej się sesji senatu. Chodzi bowiem o Idę Senator. Nie dlatego, aby Ida była senatorką, czy, że papa Idy jest senatorem, tylko dlatego, że Ida nazywa się Senator. Lepsze byłoby może nazwisko Sanator, ale i Senator jest nie do pogardzenia.

Ida postanowiła pewnego dnia kupić sobie lisa. W tym celu udała się do spółki kuśnierskiej braci Joska i Leona Szalitów, wybrała piękny okaz srebrnego czy niebieskiego lisa i zapłaciła za niego wekslami. Szalitowie wekselki chętnie przyjęli, prosili tylko, aby podżyrował je właściciel przedsiębiorstwa, w którym Ida pracowała. Ida zgodziła się takie żyro dać, miała przyjść z panem szefem do Szalitów, ale — jak to zwykle bywa — sprawa przeciągała się i Szalitowie zaczęli się denerwować.

Wreszcie gdy pewnego dnia spotkali na Piotrkowskiej Idę w nowym lisie na szyi, zerwali z niej futro. Ida poskarżyła się Sądowi, że narażono ją na wstyd, że to skandal, że jak można samowolnie itp. Szalitowie tłumaczyli się, że już dawno polowali na swego, względnie Idy lisa, gdyż obiecane żyra nie zostały złożone.

Sąd Grodzki skazał Leona i Joska Szelitów na pięć miesięcy aresztu każdego, zawieszając im wykonanie kary.

Jerzy Krzecki.

Bezcenne skrzypce obrońcy sądowego

NIEZWYKŁE SZCZĘŚCIE OKRADZIONEGO

Łódź, 11. 2. — Niezwykle sensacyjne są dzieje cennych skrzypiec, które zostały skradzione w Łodzi przed trzema laty, a odnalezione zostały dopiero obecnie

Przed trzema laty skrzypce te, będące dziełem jednego z włoskich mistrzów i stanowiące własność łódzkiego obrońcy sądowego, Ogińskiego, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 101, zaginęły właścicielowi bez śladu. Obrońca Ogiński, człowiek bardzo muzykalny, ma pochodzić od księcia Ogińskiego, słynnego twórcy polonezów. Zamiłowanie do muzyki jest tu dziedzictwem rodzinnym.

Skradzione skrzypce stanowiły swego rodzaju klejnot rodzinny i były przez szereg pokoleń przechowywane, jako rzecz bezcenna.

Obecnie zupełnie przypadkowo cenne skrzypce zostały odnalezione w okolicznościach sensacyjnych. Oto obrońca Ogiński zaszedł do specjalisty - korektora instrumentów muzycznych, Łabusa, prowadzącego swój zakład przy ulicy Głównej 44, pragnąc kupić smyczek do innych skrzypiec. W czasie rozmowy korektor pokazał obrońcy Ogińskiemu doskonałe skrzypce, pochodzenia włoskiego, przyniesione przez nieznanego bliżej osobnika do oczyszczenia. Jakież było zdumienie obrońcy Ogińskiego, gdy stwierdził, że są to właśnie jego skrzypce.

Natychmiast zameldował o powyższym władzom policyjnym, które skrzypce opieczętowały i wzięły do przechowania, aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy w drodze dochodzenia.

Nie ulega wątpliwości, że skrzypce przedstawiają wielką wartość. Obrońca Ogiński twierdzi, że w swoim czasie słynny skrzypek Huberman ofiarowywał za nie parę tysięcy dolarów. Do transakcji jednak nie doszło. Wysoką wartość skrzypiec potwierdza również korektor Łabus.

Na dowód swego prawa własności obrońca Ogiński złożył fotografie swych skrzypiec, stwierdzające ich identyczność z odnalezionymi.

Ostatni posiadacz skrzypiec długo przechowywał je po ich zaginięciu w ukryciu, zapewne w celu zatarcia śladów. Przypadek jednak zrządził inaczej. Osobnik, który złożył skrzypce u korektora, nie został jeszcze ujawniony.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 11 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Nad albumem znaczków pocztowych — audycja dla dzieci starszych — z Poznania
16.00 Co się dzieje w Lourdes? — rozmowa z chorymi (ze Lwowa)
16.15 Koncert orkiestry wileńskiej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Świat się zmienia — kobieta się zmienia (pogadanka)
17.15 Recital śpiewaczy Giny van de Veer
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Komunikat śniegowy z Krakowa i wiadomości sportowe z Warszawy
18.10 Barkarole — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Słuchowisko pt. „Rozum i głupstwo" — komedia Kazimierza Perzyńskiego
19.45 Walce w wykonaniu orkiestry mandolinistów (z Katowic)
20.00 Pogadanka aktualna
20.10 Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii Warszawskiej
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Płyty — z Warszawy
14.00 Melodie żołnierskie i ludowe — płyty (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
15.00 Życie artystyczne
15.10 „Dzieci morzu" — audycja zbiorowa w wykonaniu uczniów szkół powszechnych (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Tad. Jakubowskiego z udziałem Margo Olszenki — refreny (ze studia na Wystawie Radiowej)
18.40 „Czwórka Radiowa" (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

SOBOTA, 12 LUTEGO.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Słuchowisko dla dzieci pt. Pół godziny na jachcie „Zawisza Czarny" — z Poznania
16.15 Legendy i bajki — wykona orkiestra Adama Hermana — z Krakowa
16.30 Pogadanka aktualna
17.00 W grodzieńskim kantorze Tyzenhauza — pogadanka — z Krakowa
17.15 Koncert solistów
17.50 Nasz program
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pogadanka społeczna
18.15 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja dla Polaków za granicą
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Polska kapela ludowa Fel. Dzierżanowskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55—21.00 Przerwa
21.00 „Wesele Figara" — opera w 3 aktach
W przerwie pierwszej około g. 21.44: Monolog z „Wesela Figara".
W przerwie drugiej około g. 22.42: Pogadanka aktualna.
W przerwie trzeciej około g. 23.30: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
15.00 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Społeczne akcenty w „Nieboskiej komedii" — pogadanka
18.25 Audycja konkursowa (chóry) — transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
18.45 Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
18.55 Odczytanie programu

Skarb w nodze stołu.

NIEUDANY PRZEMYT DEWIZ.

Z Katowic donoszą:

Optanci niemieccy, małżonkowie Józef i Elfryda Mendeccy z Łazisk Średnich, mieli w ostatnim czasie wyprowadzić się na stałe do Niemiec i osiedlić się w miejscowości Brieg (Brzeg). Oboje jednak posiadali pewne oszczędności na książeczkach K.K.O., mianowicie Józef Mendecki 9000 złotych, a żona jego 6000 złotych. Czyniąc więc przygotowania do wyjazdu, podejmowali różne sumy z K.K.O. i wysyłali je do Niemiec. W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca podjęli oni ostatnią pozostałość 1500 złotych, zlikwidowali mieszkanie, uzyskali zezwolenie na przewiezienie urządzenia mieszkaniowego za granicę, załadowali rzeczy na wozy meblowe i mieli już wyjechać definitywnie do Niemiec.

W międzyczasie jednak o niedozwolonych machinacjach dewizowych dowiedział się Inspektorat Okręgowy Ochrony Skarbowej, który w ostatniej chwili udaremnił Mendeckim wyjazd i przeprowadził szczegółową rewizję w wozach meblowych. W czasie rewizji okazało się, że jeden ze stołów posiadał wydrążoną nogę, w której ukryte były pozostałe 1500 złotych. Oboje Mendeckich przytrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych. Na wniosek prokuratora, Mendeckich osadzono w więzieniu.

Lekarz-żyd nie chciał do chorej pojechać dorożką chrześcijańską

Z Grodna donoszą:

Onegdaj zasłabła na serce żona funkcjonariusza pocztowego, zamieszkałego na tzw. „Kolonii Pocztowców". Matka jej przybyła natychmiast do Grodna i zwróciła się o pomoc do lekarza — dra Weisbrema.

Wychodząc z lekarzem z bramy domu, matka chorej wsiadła do najbliżej stojącej dorożki, którą była, dzięki zbiegowi okoliczności chrześcijańska dorożka Nr 100.

Dr Weisbrem, widząc na czapce dorożkarza białą opaskę, odwrócił się od dorożki i mimo próśb siedzącej już w dorożce pani oraz mimo zaproszenia ze strony dorożkarza, odmówił wyjazdu.

Wówczas dorożkarz zwrócił się do swej pasażerki:

— Przecież są lekarze - chrześcijanie, zawiozę panią do którego z nich.

— Byle prędko, bo tam córka chora na serce!

Ponieważ żadnego z kilku odwiedzonych lekarzy - chrześcijan nie zastano w domu, wezwany został do chorej dr Sajet, który bez słowa protestu wsiadł do dorożki chrześcijańskiej i udał się do chorej.

Postępek dra Weisbrema nie jest wypadkiem odosobnionym. W podobny sposób na kilka dni wcześniej dr Sejneński odmówił również wyjazdu do chorego chrześcijańską dorożką Nr 72.

W świetle etyki lekarskiej sprawa ta komentarzy nie wymaga.

W. VACHETTE.

ZAPACH.

Wróciwszy wraz z grupą innych pracowników „Banku Międzynarodowego" z pogrzebu kolegi, Euzebiusz otrząsnął się z melancholii, która go owionęła na podmiejskim cmentarzu, i zapragnął skorzystać z rzadkiej okazji pospacerowania po Paryżu bez uwieszonej u boku połowicy.

Eulalia nie będzie wiedziała, o której się skończyło — myślał z zadowoleniem — mam więc urlop do siódmej!

Pachniało wiosną, na ulicach były tłumy. Euzebiusz oddychał pełną piersią.

Na widowiskach nie zbywało: w wielkiej kawiarni na bulwarze przygrywała z życiem orkiestra mandolinistów, w innej zawodził chór pięknych Cyganek.

Pośrodku skweru, wśród stłoczonych dokoła słuchaczów, jakiś sekciarz, gestykulując całą swą osobą, werbował nowych współwyznawców.

Euzebiusz w meloniku, ubrany na czarno, z parasolem w ręku, szedł wolniutko, rozglądając się na wszystkie strony. Czuł się, jak na wakacjach. Przyjemne mu nawet były poszturchiwania przechodniów.

Przystanął przed sprzedawcą kamieni do zapalniczek, żywo się zainteresował nowymi sprzączkami do podwiązek i uważnie zaczął się przysłuchiwać gardłowym wykrzyknikom Araba, zachwalającego bajeczne, upajające i tanie perfumy wschodnie.

— Prawdziwe piżmo afrykańskie! — wołał — ulubione pachnidło haremów. Wszechświatowej sławy uczony amerykański odkrył sekret przyrządzania perfum, nie mających sobie równych pod słońcem. Związek fryzjerów paryskich wydał o nich jak najpochlebniejszą opinię. Francuska fabryka odkupiła patent, i dlatego niezrównany ten zapach nabywać można po cenie przystępnej dla każdego. Proszę powąchać! Bezpłatnie, na życzenie na próbę, skrapiam ubranie!

Stał na wzniesieniu, obitym czerwonym perkalem, i ukazywał olbrzymiej wielkości flakony.

Publiczność słuchała, nie reagując. Arab więc zeszedł z estrady. W każdej, iż z bliska potrafi być bardziej przekonywujący.

Dostrzegłszy majestatyczną, żałobnie odzianą postać Euzebiusza, podbiegł do niego i rozpylaczem obficie oblał go od stóp do głowy.

Inni patrzyli z zazdrością, wciągając w nozdrza silny zapach.

Euzebiusz, zażenowany zwróconą na niego ogólną uwagą, czerwony jak rak, rozpychając się łokciami, wydostał się z tłumu.

W ślad za nim grzmiał głos:

— Kupujcie pachnidło haremów!!

Zauważył, że przechodnie odwracali się za nim. Niektórzy zatykali nos. Powąchał wyłogi swego palta i rękawy. Na perfumach słabo się znał, ale nie przypuszczał, by woń, którą roztaczał, mogła należeć do wytwornych.

— Tandeta z pewnością — myślał — Za chwilę wywietrzeje.

Istotnie wkrótce nic już nie czuł. Spojrzał na zegarek.

— W pół do siódmej — westchnął żałośnie — Trudno! Trzeba wracać.

Wsiadł do tramwaju. Pasażerowie ostentacyjnie odsuwali się od niego, śmiejąc się na głos.

Na drugim przystanku, czerwony i spocony, nie wiedząc, co z sobą począć, wysiadł.

Jakiś ulicznik krzyknął, otarłszy się o niego:

— Ale ślicznie też pan pachnie, słowo daję!

Euzebiusz z rozpaczą popatrzał na bezchmurne niebo, nawet obłoczka żadnego nie było.

— Żeby tak lunęło — szepnął — spłukałoby mnie. i byłoby po kłopocie. Może, nim dojdę, wywietrzy się jakoś ten aromat wschodu...

Szedł wolno, i było już po wpół do ósmej, gdy wszedł do siebie.

Eulalia, w szlafroku i w złym humorze powitała go ostro:

— Myślałam, że już nie wrócisz. Jestem już po obiedzie.

I nagle, jak koń spięty ostrogą, wyprostowała się gotowa do ataku.

— Co to za perfumy? — krzyknęła, doskakując do niego.

— Pachnę, duszko, gdy ja miałem zaszczyt nieść za pogrzebem wieniec od kolegów. Piękny był z najdroższych kwiatów! Same tuberozy, róże i lilie.

Małżonka pogardliwie wzruszyła ramionami. W milczeniu przyglądała się pokornie zajadającemu kluseczki z serem.

— Ładnie wyglądasz! — rzuciła, gdy skończył.

— Nic dziwnego... takie wrażenia dość blisko żyłem z nieboszczykiem...

Zaczął szczegółowo opowiadać o przebiegu pogrzebu nie wspominając, rzecz prosta, o niefortunnych wagarach Ale żona patrzyła podejrzliwie i ironicznie. Pachnidło haremów miało dla niej swoją wymowę...

Euzebiusz źle spał tej nocy. Mimo wyjątkowo dokładnej toalety i zmiany bielizny, zapach wschodu nie przestawał mu towarzyszyć.

Nad ranem dopiero zasnął kamiennym snem. Eulalia w papilotach, z zaciśniętymi ustami, energicznie musiała go budzić, żeby się nie spóźnił do banku.

* * *

Do wyjaśnień nie doszło, sytuacja za to stawała się nie do wytrzymania. Trwała już trzy dni. Euzebiuszem zaczęły targać wyrzuty sumienia, czuł się winowajcą.

Postanowił tedy skorzystać z angielskiej soboty. Odszuka sprzedawcę pachnidła, nabędzie największy flakon i złoży go w darze Eulalii, wyznając jej ze skruchą całą prawdę.

Pod jakimś pretekstem zapowiedział, iż przyjdzie nieco później i z bijącym sercem wysiadł z metro na najbliższym od miejsca swej przewiny przystanku.

Zaczął błądzić w poszukiwaniu za wędrownym arabskim sprzedawcą. Trwało to ogromnie długo. Wreszcie z jakiejś bocznej uliczki doleciał go upragniony głos:

— Pachnidło haremów, proszę państwa, sporządzone według przepisu tybetańskich magów...

Euzebiusz, uszczęśliwiony, zapłacił bez targowania, co wśród zebranych wywołało wrażenie, że jest potajemnym wspólnikiem Araba i z lubością scyzorykiem odkorkował buteleczkę, chcąc sprawdzić, czy kupił napewno pachnidło haremów.

— Zapach ten sam! — uradował się szczerze. Muszę zalecić Eulalii, by używała go po kropelce.

Schował nabytek do kieszeni i raźno wskoczył do tramwaju. Przyjechawszy na miejsce, wysiadł ale poślizgnął się tak niefortunnie, że cudem nie upadł. Natomiast zapach potężny, zabójczy dobył się z jego palta: źle zamknięty flakon odkorkował się i zawartość jego wylała się do dna.

Stokroć było gorzej, niż za pierwszym razem. Los się uwziął na nieszczęsnego Euzebiusza: niósł teraz ze sobą wszystkie razem połączone aromaty wschodu.

Z rozpaczą w duszy przycisnął dzwonek.

Eulalia otworzyła drzwi.

— Precz, rozpustniku! — ryknęła — Wracaj, tam, skąd przychodzisz!

— Posłuchaj, złotko, wytłumaczę ci...

Rzuciła się na kanapę, szlochając i wyrywając sobie włosy.

Euzebiusz, doprowadzony do ostateczności, zdobył się na energię.

Wcisnął zalewającej się łzami ofierze nieporozumienia kapelusz na głowę i siłą sprowadził ją do taksówki.

— Pojedziesz ze mną — wołał — przekonasz się, skąd były perfumy!

Szczęściem Arab stał na tym samym miejscu.

— Proszę o pachnidło haremów — krzyknął Euzebiusz.

— Szanownej pani zaproponuję „Bukiet Kaszmiru" — słodko uśmiechnął się Arab — tamto odpowiednie jest tylko dla kobiet upadłych...

Tł. Kw.

Dziś pierwszy dzień rozgrywek. Szczęśliwa rączka młodej Turczynki
Polska walczy w najsłabszej grupie.

W czwartek wieczorem odbyło się w Pradze Czeskiej losowanie rozgrywek o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie.

Po przemówieniu prezesa Międzynarodowej Federacji Hokejowej Belga Loicq'a ustalono, że drużyny uczestniczące w rozgrywkach w liczbie 14 podzielone zostaną na trzy grupy. W pierwszych dwóch grupach walczyć będzie po 5 drużyn, z których trzy przechodzą do półfinałów, a w trzeciej grupie cztery drużyny z których tylko dwie pierwsze kwalifikują się do dalszych rozgrywek. (

Pozostawione zostały drużyny Anglii, Kanady i Szwajcarii, a następnie dolosowano państwa, które nie brały udziału w zeszłorocznych mistrzostwach, a więc Amerykę (z zastrzeżeniem, że nie gra w grupie z Kanadą), Łotwę, Litwę, i Austrię.

Dalej dolosowano drużyny Węgier, Niemiec i Czechosłowacji, wreszcie zespoły pozostałe a między nimi i Polskę. Losy ciągnęła p. Leyla Turgut, reprezentantka Turcji. Przybyła ona do Pragi, aby na kongresie międzynarodowej federacji zgłosić przystąpienie Turcji do związku.

Dla naszej reprezentacji był to moment prawie dramatyczny, gdy młoda i smukła brunetka zażenowana do ostatnich granic wyciągnęła kartkę z napisem „Polska".

Efekt był dla nas niezwykle szczęśliwy. Wylosowaliśmy najsłabszą grupę. W chwili gdy naszą drużynę wpisano do grupy, panowie Paruszewski i kapitan sportowy Warmiński reprezentujący nasz związek, rzucili się z radością w objęcia, ściskając się przez dłuższą chwilę. I nic dziwnego, półfinał mamy już właściwie zapewniony, gdyż nawet trzecie miejsce w tej słabej grupie nam to zapewnia.

Układ państw w grupach wygląda następująco:

Grupa A: Szwajcaria, Węgry, Rumunia, Polska i Litwa.

Grupa B: Anglia, Niemcy, Norwegia, Ameryka, i Łotwa. ,

Grupa C: Kanada, Czechosłowacja, Szwecja i Austria.

Drużyny, które wejdą do półfinału (po 5-ciu dniach rozgrywek) podzielone zostaną na dwie grupy, z których dwie pierwsze wejdą do grupy finałowej. Po trzech dniach dalszych rozgrywek nastąpi finał w którym cztery drużyny walczyć będą każda z każdą o tytuł mistrza świata.

Ustalono, że jeśli w grupie finałowej spotkają się zespoły, które przed tym już walczyły ze sobą w półfinałach, wynik tego spotkania półfinałowego zostanie w puli finałowej automatycznie zapewniony.

PIERWSZY MECZ GRAMY W SOBOTĘ Z LITWĄ.

Ustalony po losowaniu plan rozgrywek przedstawia się następująco: ,

Pierwszy mecz Polska rozegra w sobotę dnia 12 bm. o godz. 9.30 rano z Litwą. Sędziują ten mecz Czesi Kladrubsky i Krasl.

W niedzielę o godz. 9.30 rano gramy z Rumunią. Sędziują Saue (Estonia) i Herman (Czechosłowacja).

W poniedziałek o 21.30 spotkamy się z Węgrami. Sędziują Froehlich (Czechosłowacja) i dr Kraatz (Szwajcaria).

Czwarty mecz gra Polska we wtorek o godz. 15-ej z Szwajcarią. Sędziują Martin (Niemcy) i Kladrubsky (Czechosłowacja).

Bardzo interesująco przedstawia się pierwsze spotkanie Polski z Litwą. Szef ekipy litewskiej, z którym nasz korespondent spotkał się na zebraniu oświadczył, że drużyna litewska przygotowana jest znakomicie do rozgrywek, ale mimo to przyjechała do Pragi raczej po naukę.

Na ogół kierownik drużyny ma duże zaufanie do swej drużyny zwłaszcza, że w skład jej wchodzą kanadyjczycy.

TURNIEJ OTWIERA MECZ SZWAJCARIA — WĘGRY.

Pierwszy mecz o mistrzostwo świata w hokeju odbędzie się w piątek o godz. 15-ej pomiędzy Szwajcarią a Węgrami. Wieczorem grają Norwegia z Łotwą, Niemcy z Anglią i Rumunia z Litwą.

Polska w piątek odpoczywa.

PIERWSZY TRENING POLSKICH HOKEISTÓW W PRADZE.

Polska drużyna hokejowa przybyła do Pragi już w środę wieczorem i zatrzymała się w hotelu Imperial niedaleko stadionu. We czwartek rano dołączył się do drużyny zapasowy bramkarz Tarłowski. W ciągu czwartku przybyły również do Pragi wszystkie pozostałe drużyny z wyjątkiem Francji, która w ostatniej chwili wycofała się z rozgrywek.

Amerykanie przybyli do Pragi samolotem, a wkrótce po nich drużyna Kanady.

Jak wiadomo przed wyjazdem do Pragi Kanadyjczycy rozgromili w Norymberdze Nuernberger H.C. 18:1, pokazując wreszcie swoje prawdziwe niezwykle groźne oblicze.

Na razie w Pradze Czeskiej panuje fatalna pogoda. Nasi zawodnicy doskonale wypoczęci udali się mimo padającego deszczu na pierwszy trening. Gdy doszła do zawodników owa wiadomość o szczęśliwym wyniku losowania, radość zapanowała ogromna.

Chwilowo nasza pozycja jest zupełnie bezpieczna, a gdy nasza drużyna znajdzie się już w półfinale, stanie do walk w pełni formy kondycji i zgrania.

Krakowski Związek Hokejowy odmówił przekazania agend komisarzowi P. Z. K.

Mianowany przez zarząd główny Polskiego Związku Kajakowego komisarz okręgu krakowskiego inż. Rząca zgłosił wczoraj wieczorem rezygnację z tego stanowiska, a to z tego powodu, że zarząd okręgu krakowskiego, który miał przekazać agendy okręgu we wtorek oświadczył komisarzowi, że zmienił swą decyzję i nie przekaże swych agend, czekając na dalsze dyrektywy PUWF i zarządu głównego P. Z. K., do którego zarząd okręgu ponownie się odwołał.

W tej sytuacji inż. Rząca zgłosił swą rezygnację i o kroku swym powiadomił zarząd główny PZK.

Obecnie nie wiadomo, czy wyznaczony na 13 bm. nadzwyczajny walny zjazd delegatów okręgu krakowskiego dojdzie do skutku.

Sprawa się jeszcze komplikuje przez to, że w Warszawie odbędzie się w dniu 20 lutego walny zjazd Polskiego Związku Kajakowego i termin 13 bm. jest ostatnim, w którym delegaci okręgu mogą przedyskutować wnioski, które będą zreferowane w Warszawie.

Mecz piłkarski Polska — Niemcy odbędzie się w Kamienicy.

Jak donosi niemieckie urzędowe Biuro Informacyjne tegoroczny mecz piłkarski Polska — Niemcy z polecenia przewódcy sportowego Rzeszy von Tschammer und Osten odbędzie się w Kamienicy (Saksonia).

Termin meczu został definitywnie ustalony na 18 września. Będzie to piąty z rzędu mecz piłkarski pomiędzy Polską i Niemcami.

W dotychczasowych rozgrywkach Niemcy odnieśli trzy kolejne zwycięstwa, a ostatni mecz w roku ubiegłym przyniósł wynik remisowy 1:1.

Niemcy przypuszczają, że mecz zgromadzi około 65 tysięcy widzów.

Polacy mistrzami bokserskimi Bukowiny.

W Czerniowcach odbyły się zawody bokserskie o mistrzostwo Bukowiny. W trzech wagach mistrzostwo zdobyli Polacy z klubu sportowego Wawel w Czerniowcach.

Mistrzami zostali w wadze koguciej Tołpyczko, w wadze lekkiej Wynke, w wadze średniej Mech.

„Traktat pokojowy" między Wartą i Pogonią

W związku z gorszącymi zajściami na meczach ligowych Warty i Pogoni, które spowodowały nawet zerwanie stosunków między obu klubami, odbyła się w Warszawie niedawno konferencja przedstawicieli obu klubów, na której, jak wiadomo, zatarg zlikwidowano. Podpisano pomiędzy reprezentantami obu klubów „traktat pokojowy".

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, wątróbka cielęca z kartofelkami, legumina pomarańczowa.

Program p.w. motorowego realizują strzelcy w Zgierzu.

Związek Strzelecki Oddział w Zgierzu, jeden z nażywotniejszych w okręgu łódzkim, bardzo energicznie wziął się do sprawy realizowania haseł motoryzacji.

W celu jak najpraktyczniejszego ujęcia tego zagadnienia przystąpiono do teoretycznego i praktycznego przeszkolenia młodzieży strzeleckiej w t. zw. przysposobieniu motorowym.

Stworzono kurs, na który obecnie uczęszcza ponad 50 junaków, a więc młodzieży przedpoborowej, stanowiącej element bardzo wartościowy, bo młody i chętny do pracy.

Uroczystego otwarcia kursu przysposobienia wojskowego - motorowego, który czynny będzie w ciągu całego roku wyszkoleniowego, dokonał mjr. Poniatowski w obecności Komendanta IV Okręgu Z. S. mjr. Piwowara. Na znak otwarcia kursu zatknięta została w świetlicy miejscowego oddziału flaga narodowa.

Wykładowcami i instruktorami na kursie są oficerowie broni motorowej, pancernej, fachowcy w swej dziedzinie, którzy uczestników kursu szkolą w kierunku uzyskania przez tych ostatnich świadectw mechaników samochodowych i motocyklowych.

Kurs zatym ma olbrzymie znaczenie nie tylko w sensie P. W., ale również zapewnienia niejednemu junakowi zawodu, który w przyszłości może być podstawą utrzymania.

Sport w kilku słowach.

Na mecz pływacki z Łodzią, który odbędzie się w niedzielę w pływalni Polskiej YMCA reprezentacja Pomorza przyjedzie w następującym składzie: Jur, Leński, Jarecki, Żółkiewicz, Gryza, Orzechowski, Gebel, Nowacki, Jarecki, Dreger i Wieczorek. W reprezentacji Pomorza do czołowych pływaków należy zaliczyć 17-letniego Jura, który po Karliczku i Bocheńskim miał w roku bież. najlepszy czas w biegu 200 mtr. stylem dowolnym. a poza tym dobrą klasę reprezentują Leński, Gryza i Jarecki. Poszczególne konkurencje meczu Łódź — Pomorze zostały obsadzone następująco: 200 mtr. stylem dowolnym: Leński i Jur (Pom) Idzikowski i Konikowski (Łódź)

100 mtr. stylem klasycznym Jarecki i Żółkiewicz (P), Gołębiowski i Kowaliński (Ł), 100 mtr. stylem grzbietowym Leński i Jur (P) Gawryszczak, i Hartwig (Ł) — 100 mtr. stylem dow. Leński i Grysza (P) Krenc i Warski (Ł), sztafatę 4x100 stylem dow. Orzechowski, Gryza, Leński i Jur (P) Łódź I: Konikowski, Warski, Idzikowski i Krenc, Łódź II Kosiński, Rapalski, Antkowski i Czkwianianc, sztafeta 3x50 mtr. stylem zmiennym: Pomorze: Nowacki, Jarecki i Gryza, Łódź I: Gawryszczak, Gołębiowski i Krenc, Łódź II: Hartwig, Kowaliński i Warski, Piłka wodna: Pomorze Gebel, Jarecki, Dreger, Wieczorek, Orzechowski, Leński i Jur, Łódź Kowaliński, Idzikowski, Krenc, Warski, Kosiński, Kotecki i Przyborowski. Nadprogramowo odbędzie się kilka konkurencyj w obsadzie lokalnej oraz skoki humorystyczne w wykonaniu „specjalisty" Gebla. Mecz rozpocznie się o godz. 16.30. Sprzedaż biletów odbywa się w sekretariacie YMCA przy ul. Moniuszki 4a.

Wczoraj rozpoczęły się indywid. mistrzostwa Łodzi w tenisie stołowym W mistrzostwach bierze udział 22 zawodników niemal wszystkich klubów łódzkich, którzy podzieleni zostali na cztery grupy. Finały rozegrane zostaną w czwartek 17 bm. Mistrzostwa odbywają się w lokalach Oratorium i Orlęcia.

— Drużyna bokserska IKP wyjeżdża na niedzielny mecz z TFSJ do Tomaszowa (o puchar przechodni im. śp. Otto Landecka), w następującym składzie: Poczekaj, Rogoziński, Marcinkowski, Kowalewski, Szejn, Rumpel, Trojanowski i Kubiak.

— Jak już podawaliśmy w niedzielę 13 bm. kombinowana drużyna IKP, rozegra o godz. 11,30 przed poł. w lokalu klubowym przy ul. Srebrzyńskiej 10 towarzyski mecz drużynowy z TUR-em. W programie tego meczu odbędą się następujące walki: Królikowski (T) — Tomaszewski (IKP) Robanek (T) — Szwed (IKP) Wajnkajn (T) — Popielaty (IKP), Szymański (T) —Klinkiewicz (IKP) Smulik (T) — Dzwoniarek (IKP), Łuczyński (T) — Więckowski (I. K. P.); Frontczak (T) — Białecki (IKP).

Poranek literacko-sportowy który organizuje w niedzielę 20 bm zarząd ŁOZLA odbędzie się w sali Państwowej Szkoły Przemysłowej przy ul. Żeromskiego 115.

— W związku z jubileuszem Łódzkiego Klubu Sportowego wybrany został specjalny Komitet Jubileuszowy, na którego czele stoi honorowy prezes klubu p. Taubwurcel. Członkami Komitetu są wszyscy członkowie obecnego zarządu, ponadto wyłoniono komisję organizacyjno-propagandową w skład której weszli pp.: nacz. Konopka, Rąbalski i Lubawski oraz redakcyjna jednodniówki jubileuszowej do której weszli pp. prok. Kozłowski, Krachulec i Lityński.

Został już ustalony program uroczystości jubileuszowych, które odbędą się w dniach 3—11 września br. Na 3 i 4 września przewidziany jest wielki turniej piłkarski, w pozostałe dni tygodnia odbędą się zawody w innych gałęziach sportu.

— ŁKS otrzymał w bieżącym tygodniu propozycję rozegrania we Francji zawodów piłkarskich z alzackim klubem „La Genise" w miejscowości Dege. Ze względu na brak wolnego terminu ŁKS propozycję odrzucił. W czasie Zielonych Świąt tj. 5 i 6 czerwca piłkarze ŁKS-u rozegrają zawody z wiedeńską Admirą — najlepszą drużyną zawodową Austrii.

ZGON SŁYNNEGO ŁYŻWIARZA z ubiegłego wieku.

Wczoraj zmarł w Oslo w wieku 82 lat słynny ongiś łyżwiarz Paulsen. Paulsen był jednym z pionierów międzynarodowego sportu łyżwiarskiego i przyczynił się wybitnie do rozwoju tego sportu.

WALNY ZJAZD LIGI DROGOWEJ.

W sobotę, dnia 12 bm, o godz. 14,30 w sali konferencyjnej gmachu YMCA odbędzie się walny zjazd ligi drogowej okręgu łódzkiego, na który przybywa prezes zarządu głównego hr. Tyszkiewicz, oraz wszyscy starostowie z woj. łódzkiego.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Jej pierwszy bal.
CORSO: — Diabły wybrzeży.
EUROPA: — Grzech młodości.
GRAND-KINO — Ułan księcia Józefa.
IKAR: — I. „Pasteur" **II. Kłopoty** sportowca'.
METRO: — Książę i żebrak.
MIMOZA: — I. Czar Cyganerii; II. Parada gwiazd Warszawy.
Miraż: Hrabina Władinow.
PALACE: — Wzgardzona.
PRZEDWIOŚNIE: — Kościuszko pod Racławicami.
RAJ: — I. Magiczny klucz, II. Gra o kobietę.
RIALTO: — „Paramatta".
RAKIETA: Słowik Wiednia.
STYLOWY: — Siódme niebo.
TON: — „Niedorajda".
ZACHĘTA — „Znachor".
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eulalii.
Wschód słońca: godz. 7 m. 02.
Zachód słońca: godz. 16 m. 40.
Długość dnia: godz. 9 m. 38.
Przybyło dnia: godz. 1 m. 56.
Tydzień 7.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 10 lutego.

Nowy Jork: loco 8.79, luty 8.67, marzec 8.69, kwiecień 8.74

Liverpool: loco 5.01, luty 4.84, marzec 4.88, kwiecień 4.90

Egipska (Sakell.): loco 8.25

Upper: loco 6.15, marzec 5.96, maj 5.94, lipiec 5.96

Brema: loco 10.73, marzec 9.86, maj 10.06, lipiec 10.23

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój niejednolity, przy dość ożywionych obrotach.

Dla premiówek tendencja była mocniejsza. — 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 emisji podniosła się o 38 groszy, serie o 1 zł; 2 emisji utrzymała się na ustalonym poziomie, serie natomiast były droższe o 75 groszy. Dolarówka obiegała po cenie niezmienionej.

W grupie innych papierów państwowych przeważał nastrój cokolwiek słabszy. 4 i pół proc. Państwowa Pożyczka Wewnętrzna była tańszą o 0.25 procent, 4-proc. Poż. Konsolidacyjna o 0.50 proc., a drobne odcinki tejże o 0.75 procent.

5-proc. Poż. Kolejowa kształtowała się mocniej o 0.50 procent.

Poza tym obracano po ustalonych cenach 5-proc. Poż. Konwersyjną oraz listami i obligacjami banków państwowych.

ŻYWE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było bardziej ożywione, przedmiotem transakcyj oficjalnych było dziewięć gatunków listów.

W grupie stołecznej kursy kształtowały się niejednolicie. Notowane ostatnio parę dni temu 8-proc. Przemysłu Polskiego zyskały 0.25 proc., 4 i pół proc. m. Warszawy były tańsze o 0.75 proc., 5-proc. m. Warszawy podniosły się o 0.50 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. o 1 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1936 r. nabywano po 75 procent.

W grupie prowincjonalnej panował nastrój mocny. 5-proc. m. Częstochowy 1933 r. podniosły się o 1.25 proc., 5-proc. m. Lublina 1933 r. i 5-proc. m. Łodzi 1933 r. zyskały po 0.75 proc., a 5-proc. m. Piotrkowa 1933 r. 1 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 80.13, 1 emisji serie 90.00, 2 emisji 80.50, 2 emisji serie 91.75, Dolarowa 3 serii 42.00, Konsolidacyjna 1936 r. 65.50 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 68.00, Kolejowa 1926 r. 65.50, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 64.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 29.89, Ziemskie w Warszawie 5 serii 62.00, m. Warszawy dawne 71.50, m. Warszawy 1933 r. 70.50, m. Warszawy 1936 r. 75.00, m. Częstochowy 1933 r. 61.25, m. Lublina 1933 r. 60.00, m Łodzi 1933 r. 63.75, m. Piotrkowa 1933 r. 60.50, Przemysłu Polskiego 79.75

AKCJE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój zmienny z odcieniem mocniejszym. W oficjalnych tansakcjach zanotowano osiem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 116.75, Cukier 36.75, Węgiel 32.00, Modrzejów 14.75, Ostrowiec serii B 55.75, Starachowice 39.25, Żyrardów 74.00, Haberbusch 48.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11.2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 29.00 — 29.50, jednolita 28.50 — 29.00, zbierana 28.00 — 28.50, żyto I stand. 20.25 — 20.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 44.00 — 46.50, 50-proc. 41.00 — 43.50, 65-proc. 38.50 — 40.50, mąka pszenna pastewna 18.50 — 19.50, żytnia gat. I 50-proc. 32.00 — 32.50, 65-proc. 30.00 — 30.50, razowa 95-proc. 24.25—25.00

POZNAŃ, 11. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 26.00 — 26.50, żyto 19.75 — 20.00, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 45.75 — 46.25, 50-proc. 42.75 — 43.25, 65-proc. 39.75 — 40.25, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 29.25 — 30.25

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 8,30 wiecz. po raz 5-ty i dni następnych grana będzie emocjonująca sztuka społeczna na tle życia lekarzy „Dr Berghof przyjmuje od 2 do 4-ej" Stefana Pollatschka i Andrzeja Marka w inscenizacji Bronisława Dąbrowskiego.

Jutro o godz. 4-ej po poł. po raz 44-ty „Gałązka rozmarynu" Z. Nowakowskiego w abonamencie szkolnym.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 4-ej po poł. grany będzie „Świerszcz za kominem" Karola Dickensa w abonamencie szkolnym.

Dziś wieczorem i jutro dwukrotnie o godz. 4-ej po poł. i 8,30 wiecz. dalsze gościnne występy Kazimierza Junoszy Stępowskiego w pełnej humoru i sentymentu świetnej komedii Cailavetta i Flersa „Papa".

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8,15 po raz 10-ty grana będzie arcyzabawna komedia wiedeńska W. Lichtenberga „Mecz małżeński".

Jutro dwukrotnie: o godz. 4,15 (dla żołnierzy) i o godz. 8,15 wiecz. doskonała komedia obyczajowa W. Perzyńskiego „Szczęście Frania" w reżyserii Z. Biesiadeckiego.

TEATR W SALI GEYERA.

Jutro o godz. 7,30 wiecz. „Mecz małżeński" Lichtenberga.

TEATR NA WIDZEWIE (Niciarnia).

Dziś o godz. 8,15 „Szczęście Frania" W. Perzyńskiego w wykonaniu artystów Łódzkich Teatrów Miejskich.

Tak, to racja.

Na świecie jest więcej ludzi niezadowolonych, niż zadowolonych. Wśród tych pierwszych jest jednak pewien rodzaj malkontentów, którzy są zawsze i wiecznie ze wszystkiego niezadowoleni, we wszystkim widzą tylko złą stronę, warczą na wszystko i wszystkich. Takich nie łatwo przekonać słowem, rezygnują z oporu tylko wobec faktu, dowodu rzeczowego.

Niezadowolonym z zasady nie podoba się wszystko, czego oni nie poprawili: pociągi bo nie chodzą w tych godzinach, które oniby wybrali, pogoda, bo pada deszcz wtedy, gdy oni woleliby mróz, wystawa, bo mieliby inny plan, loteria, bo podział wygranych mógłby być inny, etc. etc.

Na platformie autobusu prowadził dyskusję na temat loterii państwowej ktoś, należący wi dać do przysięgłych malkontentów, ze swoim sąsiadem, urzędnikiem prywatnym, jak wynikało z toku rozmowy.

— A ja panu mówię — dowodził malkontent — że nowy podział biletów loteryjnych w 41-ej Loterii jest pogorszeniem szans dla grających. Zamiast ćwiartek — piątki, zamiast czterdziestu złotych płacić trzeba o dziesięć więcej za cały los. Nie, to mi się nie podoba.

— Przesada, drogi panie — odparł sąsiad — widzę, że nie przemyślał pan dokładnie nowego planu gry. Przede wszystkim, jeżeli chodzi o szanse, mają ich gracze teraz dużo więcej, bo losów jest 160.000 zamiast 195.000. To jedno, i o tym pan zapomniał. A po drugie zarzut, że los obecnie jest droższy, upada również, gdyż biorąc piątkę i płacąc tak jak dawniej 10 złotych ma pan przecież o całe dwadzieścia procent więcej szans wzięcia udziału w wygranych, bo dzisiaj wygrane dzielą się na pięć, nie na cztery części. Lepiej jest wszak wygrać np. 8.000 zł zamiast dziesieciu tysięcy, niż nic. Takie jest moje zdanie.

— Tak, to racja. — Wtrącił stojący obok rozmówców mechanik w ubraniu roboczym — i mnie się tak od razu wydawało, a teraz widzę, że szanowny pan trafił w sam środek wełku, jak się to u nas mówi. Bardzo się cieszę, bo nawet już kupiłem jedną piątkę i teraz wiem, że dobrze zrobiłem.

— Zróbmy to samo i to zaraz, bo ciągnienie pierwszej klasy rozpoczyna się już 17-tego lutego.

Rady dziekana kolegium żeńskiego

ŻONA NIE POWINNA ZAWSTYDZAĆ MĘŻA

opowiadaniem o jego słabostkach i nawykach.

Dużo już napisano i powiedziano na temat małżeństwa, któremu w rozmaity sposób starano się zagwarantować szczęśliwość, będącą według jednych ułudą, według innych zgoła niedościgłą rzeczą.

Ulepszano też tę starą instytucję małżeńską do woli od samego zarania ludzkości. Lecz małżeństwo skute nierozerwalnymi kajdanami i przysięgami, nie było w stanie przychwycić, ni utrzymać błękitnego ptaka szczęścia, jak i nie jest w stanie tego dokonać małżeństwo zaopatrzone w furtkę rozwodową.

Przekonano się wreszcie, że szczęście w małżeństwie, to nic innego, jak zdolność współżycia dwojga ludzi, którą może nie każdy przynosi na świat, lecz każdy może ją kultywować.

Jeszcze jedną receptę na szczęście w małżeńskie podaje pani Caroline H. Hendricks, dziekan kolegium żeńskiego w Utah, która, jak wynika z przytoczonych poniżej rad, udzielonych przez nią, odpowiedzialność za zgodę w małżeństwie składa całkowicie na barki żon, skoro rady swe kieruje pod adresem kobiet.

Oto dziesięć przykazań, które, zdaniem pani Hendricks, znającej dobrze psychikę młodych kobiet, ma zapewnić pogodne nierozerwalne małżeństwo.

1. Nie wychodzić za mąż ze względów praktycznych. Trzeba mieć głębokie przeświadczenie, że człowiek wybrany na męża jest „najlepszym z ludzi".

2. Wystrzegać się rozrzutności, lecz baczyć, by nie popaść w drugą ostateczność — skąpstwo.

3. Praktykować niezmiennie staranność w odniesieniu do własnej powierzchowności, z której słyną amerykańskie kobiety niezamężne. Wszak mężczyzna po ślubie ma ten sam gust, jaki miał przed ślubem, więc kiedy podobała mu się przed ślubem kobieta elegancka, to nie znaczy, że po odejściu od ołtarza zacznie gustować w zaniedbanej gospodyni.

4. Młoda mężatka nie powinna tolerować umizgi innych mężczyzn, gdyż to budzi podejrzenia w umyśle męża, a w gorszym razie posłuży mu za przykład do szukania łatwych zdobyczy. Niewinnie rozpoczęty flirt znajduje często epilog w sądzie rozwodowym.

5. Żona nie powinna przesiadywać za dużo w domu swej matki, ani też zachęcać matki do przedłużania jej wizyty w domu zięcia.

6. Nie powinna również mitygować męża, gdy ten karze dzieci. Mężczyzna zniesie dużo, tylko nie poderwanie autorytetu. Jeśli w pojęciu żony wymierzył on dziecku niezasłużoną karę, to będzie miała dosyć sposobności zestrofować go, gdy ochłonie z gniewu, i w nieobecności ukaranego dziecka.

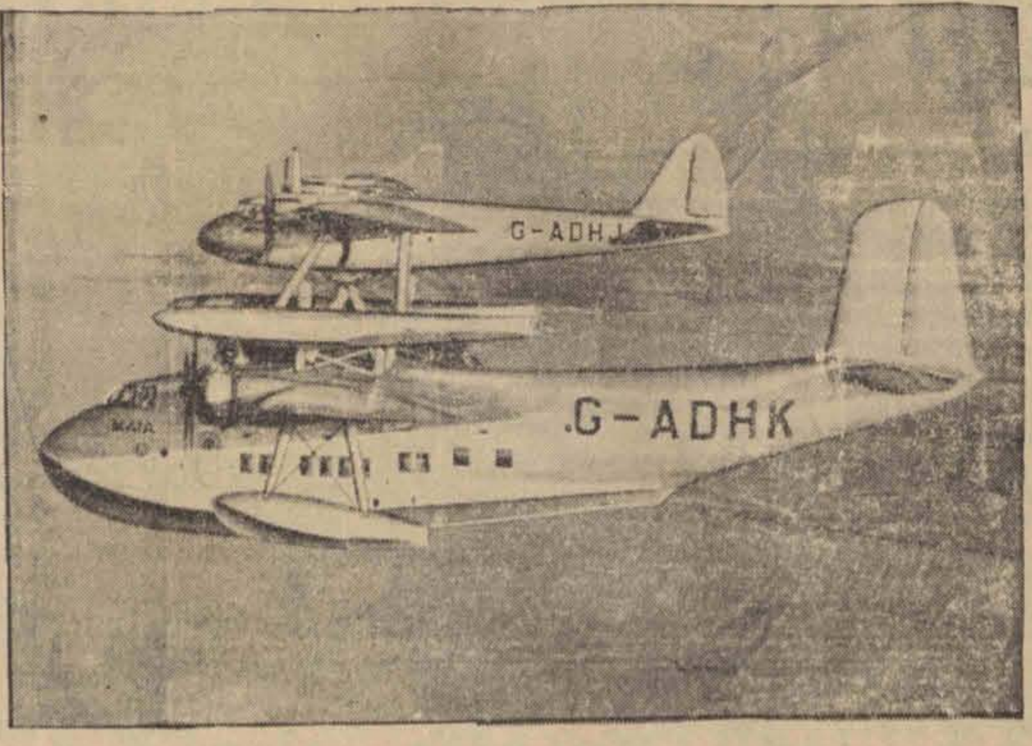
7. Nie przyjmować rad sąsiadek w sprawach domowych.

8. Nie zawstydzać męża w towarzystwie opowiadaniem o jego słabostkach i nawykach. Wątpliwa to droga do reformowania jego przyzwyczajeń.

9. Męża należy uważać za głowę domu raczej w teorii, w praktyce jest on, niestety — jednym więcej dzieckiem, wymagającym nieustannej troskliwości ze strony żony i troskliwości tej, dla świętego spokoju, nie należy mu odmawiać.

10. Nie okazywać mężowi swych zmartwień — ma on dosyć ważniejszych, własnych kłopotów i zapomnienia ich szuka w rozpogodzonych twarzach i wesołych oczach.

Samolot z „młodym".



W Rochester (Anglia) odbyły się próbne loty nowego samolotu pasażerskiego, na którym znajduje się mniejszy hydroplan startujący podczas lotu.

Król Achmed Zogu

walczy z nadmierną śmiertelnością wśród dzieci.

W szeroko ujętym planie reform, zatwierdzonym przez króla Zogu, przewidziano m. i. reformę szkolnictwa albańskiego, zmierzającym w kierunku zorganizowania szkół rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowych. Rozwojem rzemiosł i przemysłu w Albanii interesuje się wybitnie kapitał zagraniczny, a przede wszystkim włoski. Poza tym rząd albański przygotowuje szereg zarządzeń natury sanitarnej, zwłaszcza w celu zwalczania nadmiernej śmiertelności wśród dzieci. Kwestię tę ujęła w ręce organizacja kobiet albańskich „Gruja szkiptare" (Kobieta albańska). Organizacja ta powołała w całym kraju do życia poradnie dla matek i stacje opieki nad niemowlętami. Obecnie prowadzone są w stolicy kraju, Tiranie, kursy lekarzy. Na kursy te przyjmowani są kandydaci, którzy zobowiążą się po ukończeniu kursu pracować co najmniej pięć lat w wiejskich okręgach zdrowia.

Rząd albański zwraca jednocześnie baczną uwagę na zagadnienia fizycznego i moralnego wychowania młodzieży i przysposobienia jej do zadań obrony państwa. — W tym celu w szkołach powszechnych i średnich powołano do życia organizację młodzieży, typem swym zbliżoną do skautingu, względnie naszego przysposobienia wojskowego. Obecnie prowadzone są prace nad osuszeniem części jeziora pod Skutari, co pozwoli na uzyskanie 14 do 16 tysięcy ha pod uprawę. Plan podniesienia siły ekonomicznej kraju przewiduje budowę nowych dróg oraz szereg prac melioracyjnych.

Zmotoryzowana artyleria w Anglii



W nowoczesnej wojnie konie nie odegrają wielkiej roli, zwłaszcza, jeżeli będą zastosowane gazy trujące. Toteż nawet wielka amatorka koni — Anglia — ruguje je z armii. Coraz liczniejsze pułki kawalerii otrzymują zamiast koni szybkobieżne tankietki, obecnie również pociągowe konie artylerii zastępowane są coraz liczniej przez traktory gąsienicowe. Na zdjęciu: Angielska artyleria podczas ćwiczeń w Aldershot.

Gorąca kąpiel z korą dębową

usuwa czerwoność rąk.

Można się cieszyć a nawet entuzjazmować coraz bardziej rozpowszechniającym się i pogłębiającym procesem wciągania kobiet do pracy zawodowej, która brudzi i niszczy piękne, delikatne dłonie. Można też i inacej do sprawy tej się ustosunkować, roniąc łezkę nad „starymi, dobrymi czasami", gdy ręka kobieca, czekając w pokorze ducha na błogosławioną chwilę gdy „poprosi" o nią rycerz wymarzony, znała tylko szydełko, klawisze fortepianowe, książkę sentymentalną, no i.... maszynę do pisania.

Być może, że w miarę, jak wzrastać będzie kult dla pracy, ujemne jej strony uda się zwalczyć i usunąć. Na razie liczyć się należy z twardą rzeczywistością, która naraża na zagładę dłoń kobiecą, jej biel, skórę piękną i delikatną.

Przede wszystkim omówimy sprawę mycia rąk po pracy. Dokładne oczyszczenie rąk najlepiej uskutecznić oliwą, względnie dobrze sproszkowanym pumeksem z następczym myciem wodą z mydłem. Najodpowiedniejsze do tego celu jest mydło przetłuszczone. Zasadą powinno być: jak najmniej drażnić skórę, i tak nadmiernie już podrażnioną wskutek szkodliwości pracy zawodowej. Nie myć zbyt często, bo już sama czynność mycia oznacza pewne podrażnienie.

By skóra odzyskała utraconą w pracy miękkość, uciekamy się do niezawodnego środka, jakim jest dobrze znana gliceryna. Do każdorazowego użytku wystarczy kilka kropel, o jednej wszakże rzeczy przy posługiwaniu się gliceryną należy pamiętać. Gliceryna nie jest tłuszczem, tylko związkiem alkoholowym, który chciwie chłonie wodę i źle wpłynąć może na skórę suchą i wrażliwą.

Należy zatem smarować gliceryną ręce w stanie wilgotnym jeszcze. Dzięki małemu fortelowi, jakiego użyjemy nie wycierając na sucho rąk, gliceryna wywrze należyte działanie, nie powodując skutków pobocznych, bowiem wchłonie ona wilgoć pokrywającą ręce, a nie wodę, wchodzącą w skład tkanek.

Jednym z największych wrogów „białych rączek" to gorąco względnie zimno. Pod ich wpływem ręce stają się czerwone. Dobre usługi w zwalczaniu czerwoności rąk, zwłaszcza gdy uległy raz odmrożeniu, oddaje gorąca kąpiel z korą dębową. Na miskę wody bierzemy dwie garści kory dębowej, dobrze rozkawałkowanej. Wodę z korą zagotowujemy i w gorącej wodzie trzymamy ręce około kwadransa. Po wysuszeniu rąk wcieramy w nie maść wybielającą, która składa się z 25 gramów lanoliny i 5 gr wody utlenionej.

Zamiast kąpieli z korą dębową użyć można okładów z octanu wapnia (1 łyżka stołowa na pół litra wody) albo 5 proc. roztworu ałunowego. Dobre również efekty kosmetyczne dać może diatermia, wytwarzająca wysoką temperaturę, przenikającą w głąb ciała.

PODSŁUCHANE

OBIECUJĄCY WIĘZIEŃ.

Dyrektor więzienia: — Bardzo żałuję, że wskutek przeoczenia przetrzymaliśmy tutaj pana dziesięć dni.

Więzień: — Nic nie szkodzi. Będziecie mogli odciągnąć mi to następnym razem.

EGZAMIN.

— Czy może pani nazwać płyn, który nigdy nie zamarza?

— Owszem.

— Proszę!

— Gorąca woda.

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 42

W końcu zrobiła tragedię.

— Tak się nie traktuje matki, Nell. Bóg wie, jak się dla was męczyłam, moje dzieci i teraz — teraz jestem stary grat do niczego. Już niedługo pożyję. Jesteś okrutna nie masz serca.

Nell, choć jej serce pękało, pozostała nieugięta.

— Och, mamusiu — zapłakała — gdybym miała, dałabym ci tysiąc dolarów. Nie możemy robić długów, bo nas wyrzucą z mieszkania.

Matka płakała. Wyglądała niepokojąco. Była chuda, żółta na twarzy i oczy miała sino podkrążone.

— Tylko ten jeden raz, błagam cię, córuchno.

— Jesteśmy winni panu Jensonowi za komorne. Wziąć sobie te pieniądze — to kradzież. Nie dam!

Podczas obiadu ojczym obserwował ją rozognionymi oczami. Raptem zapytał znacząco:

— Miałaś z siostrą miły week-end?

— Owszem — wyjąkała.

— Matka nie miała. Cóż ty na to? Odmawiasz jej pięciu centów! No, ślicznie, że masz na utrzymanie swojego...!

Nell zbladła jak ściana. Nagłym zamachem ręki wymierzyła ojczymowi tęgi policzek.

Miała uczucie, że świat wali się w przepaść, a ona z nim. Jak przez mgłę zobaczyła przerażone, dzikie, pełne wyrzutu oczy matki i jej otwarte usta. Jimy skulił się na krześle. Ojczym siedział nieruchomo. Twarz miał morderczą, usta zakrawione.

Nell uciekła chwiejnym krokiem do swego pokoju, zamknęła się na klucz i padła na kolana. Zaczęła się modlić. Wstrząsnęła nią obłędna trwoga.

Wiedziała, że jest zgubiona. Szukała na oślep jakiegoś wyjścia, jakiegoś ratunku i nie mogła znaleźć.

— Będę miała dziecko — rzekła na cały głos. — Tego jeszcze brakowało.

Ogarnęła ją mdła słabość. Słuchała z przerażeniem tętnienia krwi w mózgu. Przeczyła samej sobie. Broniła się przed prawdą.

Ale prawda nie da się zdławić. Nell była pewna od szeregu tygodni, na co się zanosi. Sama przed sobą bała się do tego przyznać i w końcu musiała. O mało nie zemdlała.

Wyobrażała sobie, jak Ricky na nią spojrzy, gdy to usłyszy. Ach, odwróci się przerażony i złamany.

Żałosne obrazy przesuwały się przed oczami Nell. Widziała siebie z dzieckiem na rękach w ucieczce, byle dalej od rodziny. Widziała siebie nad morzem, szturmującym do brzegu zachłannymi falami, żeby zagarnąć ją i nieszczęsne niemowlę. Widziała siebie na szczycie góry z czarną przepaścią u stóp.

Wyjścia nie widziała.

XX.

Nagle usłyszała głos Ricka w głębi domu na schodach. W pierwszej chwili myślała, że ją słuch myli, że zwariowała. Wybiegła.

— On!

Rozpromieniony. Pa[illegible] ze łzami w [illegible], lecz są to łzy radości.

— Stał się cud.

Stanęli pod latarnią uliczną. Podał jej list.

— Przeczytaj Nell i poradź mi, jak mam postąpić.

W tej godzinie — zaprawdę błogosławionej — powzięli najdonioślejsze postanowienie swego życia.



Stali przytuleni do siebie czytając skwapliwie arkusik, który Ricky trzymał pod światło.

— To tak jakby Bóg sam nam odpowiedział — rzekła z trwożnym namaszczeniem Nell.

— Niebo nam sprzyja, najdroższa!

Wymarzona okazja stawała się rzeczywistością. List był od Lee Edwardsa z wezwaniem do Ricka, żeby się stawił do pracy w fabryce samochodów w Detroit.

Redaktor naczelny. Franciszek P...

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański

Zmienny charakter zimy sprzyja rozwojowi chorób zakaźnych.

O LEPSZĄ OPIEKĘ NAD DZIEĆMI.

Jeszcze nie przebrzmiały echa fali szkarlatynowej, która nawiedziła świat dziecięcy, a już zaczęły się mnożyć przypadki zachorowań na odrę. Ferie świąteczne, a z nimi przerwa w uczęszczaniu dzieci do szkół i przedszkoli, przyczyniły się walnie do przygaszenia epidemii płonicy. Natomiast zmienny charakter naszej zimy sprzyja rozwojowi chorób zakaźnych tego typu, co odra. Masowe zachorowania na odrę mają miejsce najczęściej właśnie w sezonie zimowo-wiosennym.

Brak promieni słonecznych, brak czystego, mroźnego powietrza, zmienna pogoda, zimne, wilgotne poranki i wieczory wywołują na błonie śluzowej nosa i gardła zmiany kataralne. Tak zwane górne drogi oddechowe stają się wskutek tego nieodporne na działanie pewnych zarazków, osiadających na nich wraz z drobinami pyłu i kropelkami mgły.

Uczeni nie znają zarazka, który przenosi odrę. Przypuszczają, że jest tak znikomo mały, że nawet okiem uzbrojonym w najlepsze szkła nie można go dojrzeć. Nazwijmy więc go ogólnie czynnikiem chorobotwórczym. Otóż nie posiadamy zdolności obronienia się przed zachorowaniem na odrę, jeżeli po raz pierwszy w życiu zetkniemy się z tym czynnikiem. Tym tłumaczy się fakt, że trudno spotkać człowieka, o którym z całą pewnością można by powiedzieć, że nie przebył w dzieciństwie lub późniejszym wieku tej choroby.

Zdarzało się, że w oddalonych osadach ludzkich przez długi szereg lat nie było wypadku odry i ludzie doszli do sędziwego wieku, nie zachorowawszy na nią. Wystarczyło jednak przywiezienie jednego dziecka chorego na odrę, by cała ludność osiedla zapadła na nią masowo.

Wolne od zachorowań są tylko niemowlęta do czwartego miesiąca życia i to dzieci matek, które przechodziły w dzieciństwie odrę.

Zakażenie przenosi się bezpośrednio z jednego dziecka na drugie w okresie nieżytowym choroby, gdy nie widać jeszcze alarmującej otoczenie wysypki, drogą tak zwanego zakażenia kropelkowego. Z kropelkami śluzu i śliny przy kichaniu i kaszlu zostają wyrzucone z buzi i noska zarazki wielu chorób zakaźnych, między innymi i odry.

W naszym klimacie kaszel i katar są w porze zimowej częstym zjawiskiem, to też pierwsze objawy zakażenia odrą często uchodzą uwadze. Wyprowadzamy dziecko na spacer, idziemy z nim do znajomych, posyłamy je do szkoły. Kropelki te padają na twarzyczkę braciszka lub koleżanki, dostają się na wargi i do ust po to, by zarazki na tym podłożu z właściwą sobie żywotnością zaczęły się rozwijać.

Od chwili zetknięcia się dziecka zdrowego z chorym upływa około jedenastu dni, wówczas pojawia się katar nosa, pieczenie oczu i kaszel. Objawy te, nasilając się, trwają około dalszych pięciu dni, po których przychodzi do wystąpienia charakterystycznej wysepki. Niepokojące kichanie, suchy męczący kaszel, łzy płynące z oczek i gorączka budzą czujność matki, skłaniają do zaproszenia lekarza domowego do domu, celem zasięgnięcia jego rady.

Gdyby udało się zapobiec rozpryskiwaniu na otoczenie kropel zakażających, możnaby uniknąć lub znacznie zmniejszyć szerzenie się odry, jak i w ogóle wielu innych chorób zakaźnych.

Musimy zatem uczyć dzieci, by przy kichaniu i kaszlu przysłaniały buzię i nosek chusteczką. Często należy chusteczkę zmieniać. A najlepiej dzieci z objawami kataralnymi zatrzymać w domu, nie pozwalając również na odwiedziny przyjaciółek i kolegów. Niemowlęta zaś należy chronić przed zetknięciem z dziećmi starszymi.

Zaraźliwość odry wygasa w terminie około 8 dni po wysypce. W przypadkach niepowikłanych już po 14 dniach możemy pozwolić dziecku wyjść na krótki spacer w pogodne południe, jak również na zetknięcie się z towarzyszami zabaw, bez obawy przeniesienia infekcji.

Chłop wierzy w jutro.

Ze stacji kolejowej Gorzkowice do wsi, oraz przemysłowego majątku Niechcice (pow. piotrkowski) wiedzie sześcio kilometrowy nasyp z ułożonym na nim wężem wyboistych, rozklekotanych wąskotorowych szyn. Kilka dni temu od byłem podróż tą kolejką. Olbrzymi żelazny wózek kolejkowy, oraz przypiętą doń cysternę, ciągnął rosły koń. Biegł sobie truchcikiem między szynami, a powożący kmiotek, od czasu do czasu, bez żadnych powodów (i skutków) melancholijnie pokrzykiwał: hoop!aaa! Noc była atramentowa, wicher w poszumie tarzał się po rozległych polach. Ażeby przerwać coraz bardziej dokuczające milczenie zapytałem chłopa:

— Jak wam się żyje w Niechcicach?

Byłem pewny, że chłop nic nie odpowie, najwyżej splunie, co będzie również pewnego rodzaju odpowiedzią. Tymczasem odpowiedź kmiotka sprawiła, że omal nie wyleciałem z wózka. Oto co usłyszałem:

— Chłop potęga jest i basta....

— A wiecie kto tak powiedział?

— Wyspiański. Jabym nie wiedział, tobym nie mówił. Chłop zawsze wi co gada. A żyć, to nam się żyje w Niechcicach niczego.

— A skąd wiecie o Wyspiańskim?

— Był taki co nam o nim mówił. Panie, teraz wieś i to taka, co ma swoje fabryki, to nie to, co było kiedyś. U nas w Niechcicach, robi'im wódkę, likiery. Potem przestalim. Ale znów mamy zacząć. A ciągiem to robiło się i robi drożdże, krochmal, syrop.

— Jakie macie warunki pracy?

— Maszyny galante, miejsca dużo. Robota odpowiedzialna i nienajgorzej zarabia się.

— Dużo was pracuje? Będzie stu?

— O wincy. Z urzyndnikami, to dużo wincy. I kase chorych mamy. Tylko ona tera nazywa się Ubezpieczalnia. A to je dobra rzecz. Wlizie co w krzyże, abo i w brzuch, to idzie się do dochtora i galop człowieka wykuruje.

— Jakto, w Niechcicach macie lekarza?

— Nie. Z Gorzkowic dochtór co troche do nas dojeżdża.

— No, ale przecież ta wasza gorzelnia, drożdżarnia i syropiarnia, a nawet krochmalnia nie jest cały rok czynna. Są chyba jakieś redukcje?

— Tak. Wtedy są zapomogi z Ubezpieczalni i można przetrzymać zaś do zajęcia. A prócz tego niektóre mają kawałek roli, drobiu. No i tanio u nas je. Żeby tak jeszcze tylko szmaty (ubranie) a inne rzeczy miejskie potaniały to można byłoby ta żyć...

W połowie drogi do Niechcic zeszedł z wózka. Poczęstowałem chłopa papierosami i chciałem dać mu kilkadziesiąt groszy. Papierosa zapalił, pieniędzy nie przyjął. Skręciłem w prawo, a on pojechał dalej. Jeszcze po chwili wiatr przyniósł mi jego „hooop'aaa!".

Nazajutrz nim odjechałem z Gorzkowic odwiedziłem dr Leszmana, który dojeżdża do Niechcic. Dr L. mieszka w murowanej oficynie na pierwszym piętrze, w pobliżu stacji. Poczekalnię lekarza wypełniają klientki w krasnych spódnicach i bluzach. Na głowie chusty. Niektóre kobiety piastują niemowlęta z owrzodziałymi policzkami. Jest kilku mężczyzn o spieczonych ustach i czerwonych od wiatru oczach. W rękach mozolnie miętoszą wypłowiałe maciejówki.

Z rozmowy z doktorem Leszmanem zapamiętam na zawsze jedno jego zdanie:

— Ubezpieczalnia Społeczna to nie tylko dźwignia materialna dla najszerszych mas, ale i czynnik walki ze znachorstwem na wsi.

A. S.

W 16 ROCZNICĘ...

Uroczystości papieskie w Łodzi.

W dniu 12 i 13 bm z okazji 16-letniej rocznicy błogosławionych rządów Jego Świątobliwości Papieża Piusa 11-go w stolicy biskupiej — w Łodzi odbędą się uroczystości papieskie.

W dniu 12 bm (sobota) o godzinie 10 rano w Katedrze św. Stanisława Kostki J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, Ordynariusz Diecezji Łódzkiej odprawi pontyfikalne nabożeństwo po którego skończeniu zostanie odśpiewany hymn ambrozjański „Te Deum".

Organizacje Akcji Katolickiej oraz stowarzyszenia proszone są o wzięcie udziału w nabożeństwie katedralnym ze sztandarami.

W dniu następnym 13 bm (niedziela) o godzinie 19-ej w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111, staraniem Towarzystwa kultury katolickiej odbędzie się reprezentacyjna akademia, w której czasie referat wygłosi prof. K. Morawski z Warszawy. Część koncertową wykonają prof. Br. Nagujewski, chór męski im. Moniuszki, oraz orkiestra Szkoły Rzemiosł ks. ks. Salezjanów.

W niedzielę, dnia 13 bm. z rozporządzenia J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego we wszystkich kościołach parafialnych odbędą się uroczyste nabożeństwa z odśpiewaniem hymnu „Te Deum" i kazaniem o prymacie św. Piotra.

Akademie parafialne dla szerokich — rzesz społeczeństwa odbędą się w dniu 13 lutego (niedziela) o godz. 13-ej w sali kinoteatru „Bratnia Strzecha" przy ul. Św. Kazimierza na Widzewie, o godzinie 14-ej w sali Geyera przy ul Piotrkowskiej 293 o godzinie 17-ej w podziemiach kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Łąkowej 277, o godzinie 17-ej w sali ochronki przy ul. Drewnowskiej 72, o godzinie 17-ej w sali parafialnej przy ul. Przejazd 13, o godzinie 17-ej w sali parafialnej przy ul. św. Antoniego na Zubardziu, o godzinie 17-ej w sali młodzieży przy ul. Skarbowej na Radogoszczu, o godzinie 17 min. 30 w sali parafialnej przy ul. Pomorskiej 123, o godzinie 17 min. 30 w sali Księży Salezjanów przy ul. Wodnej 34, o godzinie 17-ej w sali parafialnej przy ul. Nowej 34.

W dniu 20 lutego o godzinie 17-ej odbędą się akademie w sali parafialnej przy ul. Św. Wacława nr 4 (Zarzew) i w sali Tow. Śpiew. „Hejnał" przy ul. Srebrzyńskiej nr 55.

Wejście na akademię bezpłatne!

Karty wstępu na akademię reprezentacyjną otrzymać można w Sekretariacie — Akcji Katolickiej — Łódź ul. Gdańska 111 w godzinach biurowych.

ŻYCIE KUTNA.

OBOWIĄZEK ZGŁASZANIA DO UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW.

Zgodnie z przepisami ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 marca 1933 roku każdego przyjętego pracownika powinien pracodawca zgłosić do ubezpieczenia we właściwej Ubezpieczalni Społecznej. Zgłoszenia należy dokonać na piśmie w przeciągu siedmiu dni od daty przyjęcia pracownika.

Pracodawca w żadnym wypadku nie może na swoje usprawiedliwienie podać, że pracownik nie życzył sobie zgłoszenia go do ubezpieczenia, bowiem obowiązek ubezpieczenia jest niezależny od woli tak pracodawcy, jak i pracownika. Zawieranie więc umowy z pracownikiem w której ten zrzeka się ubezpieczenia, z mocy samego prawa jest nieważne i w skutkach może być dla pracodawcy bardzo przykre.

Ponieważ pracodawca niezależnie od ewentualnej grzywny za niezgłoszenie do ubezpieczenia pracownika odpowiada również materialnie za szkody wyrządzone pracownikowi przez niezgłoszenie go do ubezpieczenia, terminowe zgłaszanie swych pracowników jest dla pracodawców sprawą ogromnego znaczenia i w żadnym wypadku kwestii tej lekceważyć nie należy.

Może się zdarzyć na przykład, że pracownik umysłowy stał się niezdolnym do wykonywania swego zawodu i zgłaszając się do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o rentę inwalidzką dowiaduje się, że renty nie otrzyma ponieważ nie był zgłoszony przez swego pracodawcę do ubezpieczenia, względnie był zgłoszony ale w terminie spóźnionym, co w pewnych wypadkach powoduje te same skutki. Wówczas na pracodawcy będzie ciążył obowiązek: 1) opłacenia składek za czas pozostawania pracownika w zatrudnieniu, 2) wypłacenie pracownikowi ekwiwalentu za utracone z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych świadczenia i 3) zapłacenie grzywny, jaką, na wniosek Ubezpieczalni zostanie ukarany przez władze administracji ogólnej.

Pracodawca obowiązany jest zgłosić pracownika również wtedy, gdy ma wątpliwości czy dany pracownik podlega obowiązkowi ubezpieczenia. W tym wypadku pracodawca ma prawo przy zgłoszeniu pracownika podać swoje wątpliwości, czy zastrzeżenie oraz zażądać od Ubezpieczalni wydania formalnego orzeczenia.

Prawo dokonania zgłoszenia przysługuje również pracownikowi. Tak więc jeżeli pracodawca nie dopełni obowiązku zgłoszenia, pracownik dbały o dobro własne winien sam zgłosić w Ubezpieczalni Społecznej lub jej oddziele początek swego zatrudnienia.

OSTATNIE DNI KONKURSU RADIOWEGO.

Z dniem 1 marca br. mija ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi na konkurs rozpisany przez Rozgłośnię Łódzką Polskiego Radia dla tych osób, które zarejestrowały się w jednym z urzędów pocztowych, jako nowi radiosłuchacze w dniach od 15 grudnia 1937 roku do 1 marca 1938 roku.

Wszyscy zatem radiosłuchacze, którzy zarejestrują się mogą nadesłać odpowiedź na pytanie konkursowe „Dlaczego zostałem radiosłuchaczem?" podając równocześnie następujące dane: imię i nazwisko, nr karty rejestracyjnej, datę rejestracji, adres, zawód.

Najlepsze odpowiedzi spośród nadesłanych będą nagrodzone cennymi premiami w postaci: rowerów, aparatów fotograficznych, patefonów platerów, kryształów, książek PKO, zegarków, biletów do kin, teatrów i t.p. A poza tym uczestnicy konkursu mogą zdobyć nagrodę Centrali Polskiego Radia, a mianowicie 1000 złotych. O zdobycie tej nagrody mogą ubiegać się radiosłuchacze wszystkich Rozgłośni, które urządziły podobne konkursy. Nie jest wykluczone, że nagroda pieniężna przypadnie w udziale radiosłuchaczowi łódzkiemu.

Odpowiedzi nadsyłać należy pocztą na adres Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia, ul. Radwańska 70.

KOMUNIKAT.

Związek Legionistów Polskich Oddział w Łodzi podaje do wiadomości, że z dniem 10 lutego r.b. lokal Związku został przeniesiony do gmachu „Dom - Pomnik im. śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego'.

Sekretariat czynny jest codziennie w godz. od 17-ej do 20-ej.

DZISIEJSZY ODCZYT POLSKIEJ YMCA.

Dziś, 11 bm. o godz. 20-ej p. M. Niezman, lustrator Związku „Społem", wygłosi zapowiedziany odczyt nt. „Zasady spółdzielcze a życie codzienne".

Prelekcję tę urządza Polska YMCA w Łodzi w małej sali gimnastycznej — wejście od ul. Moniuszki 4a.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę, dn. 13 bm. odbędzie się wycieczka do Muzeum Historii i Sztuki im. Bartoszewiczów.

Zbiórka uczestników o godz. 11-ej w przedsionku Muzeum (Plac Wolności 1), zapisy tamże. Opłata od osoby 10 gr.

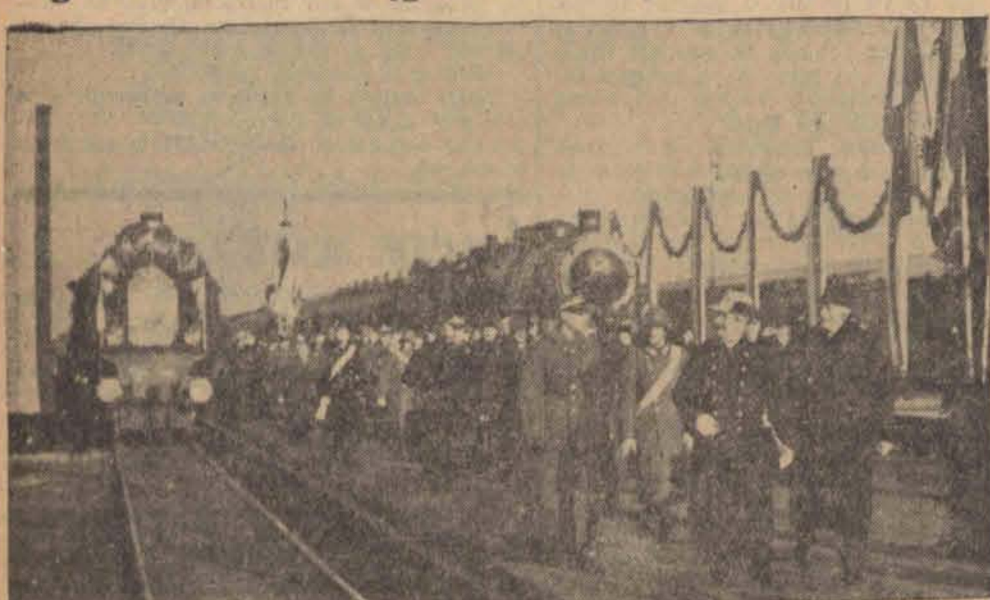
Zapowiedziana na ten dzień wycieczka do Lisowic odbędzie się w innym terminie.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Regent królestwa Węgier w stolicy Rzeczypospolitej



Zdjęcie Nr 1. Przyjazd Jego Wysokości Regenta Horthy'ego do Warszawy. Uroczyste powitanie na dworcu Wileńskim przez Prezydenta Rzeczypospolitej, Premiera gen. Sławoja Składkowskiego, Marszałków Prystora i Cara, Pana Ministra Becka i wielu innych dostojników państwowych.

Echa polowania w Białowieży



Regent Horthy w towarzystwie Prezydenta R.P. w puszczy białowieskiej.

Przyjazna rozmowa.



Minister Spraw Zagranicznych Beck w rozmowie z węgierskim ministrem Spraw Zagranicznych Kanyą, podczas przyjęcia w M.S.Z.

Rekord lotniczy.



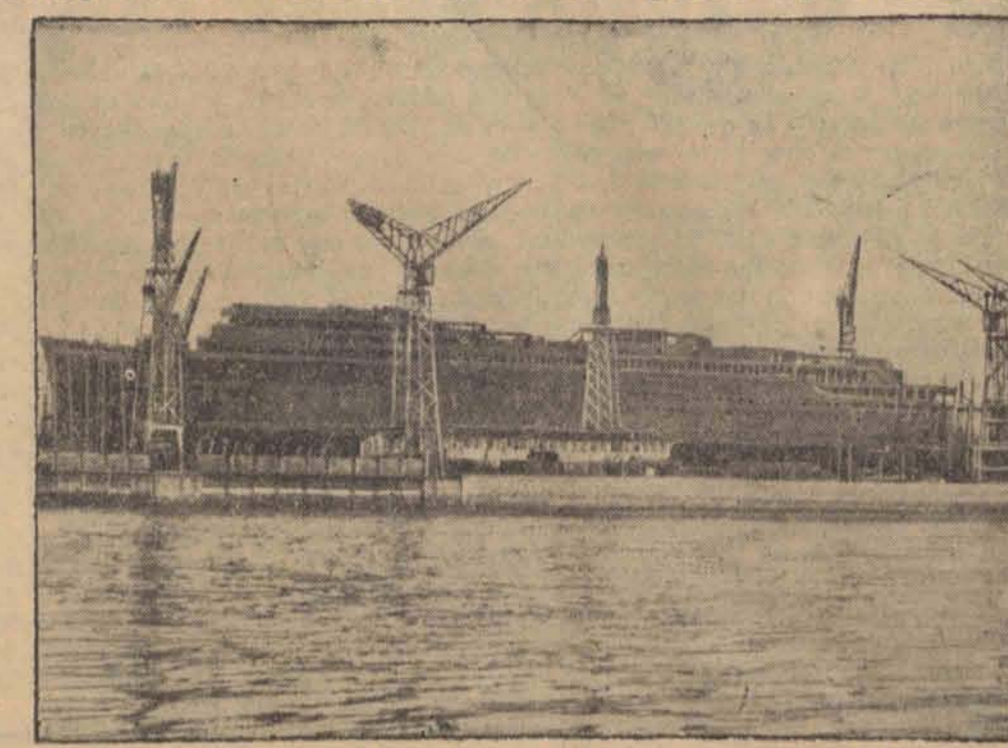
Znany francuski lotnik Rossi ustanowił nowy rekord. Na aparacie „Amiot 370" przeleciał on z obciążeniem 2000 kg odległość 2000 km z szybkością 437 km na godzinę, bijąc dotychczasowy rekord włoski (428 km).

40 stopni mrozu im nie szkodzi



Bliźniaki Eskimoski z północnej Alaski śpią spokojnie przy 40-stopniowym mrozie.

Nowy statek francuski „Pasteur" przed wykończeniem



W stoczni St. Nazaire dobiega końca budowa statku pasażerskiego „Pasteur" dla linii południowo-amerykańskiej. Statek tenzastąpi spalony przed kilku laty „Atlantique", „Pasteur" ma 200 m długości i pojemności 28.500 ton.

Angielski ścigacz najnowszego typu.



Tysiąckonny motor pozwala osiągnąć angielskiemu ścigaczowi szybkość 80 km na godzinę. Na pokładzie ścigacza znajdują się wyrzutnia torped i 21 torped, będących groźnym niebezpieczeństwem dla największych pancerników. Mała i szybka łódź jest nieuchwytnym celem dla powolnych okrętów wojennych.

KABINA KĄPIELOWA... NA SOBIE.



W Kalifornii, — krainie wiecznego lata, duże zastosowanie na plażach znalazła t. zw. przenośna kabina. Jest to bardzo obszerny płaszcz pod którym można ubrać i zdjąć suknię względnie kostium kąpielowy

19-LECIE DOJŚCIA DO MORZA.



latarnia morska u wjazdu do portu gdyńskiego.



port rybacki w Gdyni.

TRUDNY WYŚCIG KOLARSKI.



W Valérien (Francja) odbył się wyścig na przełaj kolarzy t. zw. Cyclo-cross International. Na zdjęciu: Uczestnicy przedostają się przez głęboki parów.